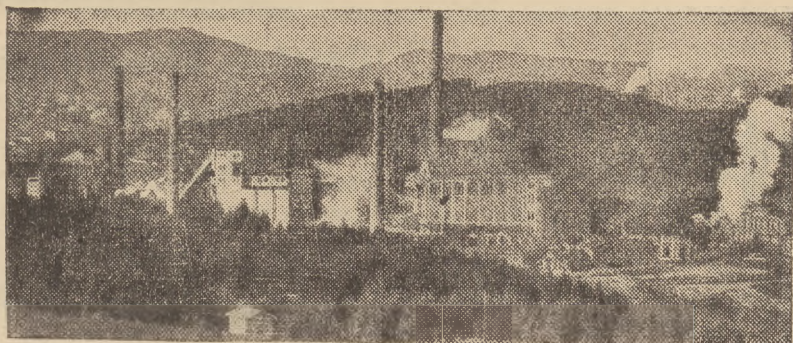




Kopalnia „Wiktor”. Widok ogólny

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

GDANSK — GDYNIA — WTOREK 19 SIERPNI 1947 R.

Nr 62

RZĄD BRYTYJSKI OBRADUJE

nad katastrofalną sytuacją gospodarczą USA uzależniają pomoc dla Anglii od warunków natury politycznej

LONDYN, 18.8. (PAP). Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem premiera Attlee posiedzenie gabinetu brytyjskiego. Jak się przypuszcza, tematem obrad była sprawa wprowadzenia w życie szeregu nadzwyczajnych zarządzeń, związanych z obecnym kryzysem gospodarczym.

Rady Ludowe na wyzwolonych terenach Grecji

ATENY, 18.8. (Obsl. wł.). — Radiostacja greckiej armii demokratycznej na dala proklamuje generała Markosa, ogłaszając, że aż do utworzenia tymczasowego rządu w Grecji, władza na obszarach znajdujących się pod kontrolą armii demokratycznej wykonywana będzie przez dowództwo tej armii.

Po tej proklamacji nadane zostały przez radio pierwsze ustawy, przewidujące w pierwszym rzędzie utworzenie rad ludowych w każdej miejscowości, wybranych przez zgromadzenie generalne obywateli. Prawo głosu przyznano do stało wszystkim mężczyznom i kobietom, którzy mają ukończone 18 lat. Pozostałe artykuły ustaw odnoszą się do organizacji administracyjnej i gospodarczej.

Radiostacja nadała również komunikat o utworzeniu trybunałów ludowych.

Przed wyborami na Węgrzech

BUDAPEST, 18.8. (Obsl. wł.). Premier Węgier Lajos Dinnyes wygłosił do partii drobnych posiadaczy przemówienie przedwyborcze, w którym położył nacisk na utrzymanie obecnego rządu koalicyjnego. Prawo wyborcze — powiedział Dinnyes — dało prawo głosu 5.233.987 obywateli, którzy znajdują się na listach wyborczych. Jest to o 129.300 głosów więcej niż w poprzednich wyborach.

Dinnyes oświadczył, że wśród 466.833 osób pozbawionych głosu znajduje się 170 tysięcy Niemców, którzy w najbliższym czasie będą musieli opuścić kraj.

Grupa Sterna oskarża Anglię o prowokowanie ścisk arabsko-żydowskich

JEROZOLIMA, 18.8. (Obsl. wł.). Grupa Sterna w nocy skierowanej do prasy zarzuca gen. Claytonowi — attaché ambasady angielskiej w Kairze — że jest odpowiedzialny za zamieszki arabsko-żydowskie w rejonie Tel-Awiv i Jaffy. Do tego celu miała być użyta grupa byłych żołnierzy armii gen. Andersa, której zadaniem było przeszkolenie wojskowe oddziałów arabskich.

Celem tych zamieszek — oświadcza grupa Sterna — jest pokazanie Organizacji Narodów Zjednoczonych, że sytuacja kraju wymaga pobytu wojsk angielskich. Grupa Sterna daje, że dla wspólnej walki przeciwko Anglikom, konieczny jest pokój między Arabami i Żydami.

„Heil Hitler” w Londynie

LONDYN, 18.8. (Obsl. wł.). T. zw. „Brytyjska Liga byłych wojskowych”, na której czele stoi sir Oswald Mosley (przywódcą faszystów w W. Brytanii) zorganizowała na jednym z przedmiejsc Londynu manifestację pod nazwą, której rozlegały się okrzyki „Heil Hitler”.

40 zabitych naskutek obsmużenia się skały

NATALE, 18.8. (Obsl. wł.). — O sto mil na wschód od Colombo ponad 40 osób zostało zabitych przez obsmużenie się skały, podmyte przez wodę. Gubernator Cejlonu oświadczył, że ilość ofiar na terenach nawiedzonych przez silne deszcze jest bardzo poważna.

W londyńskich kołach politycznych panuje przekonanie, iż nadzwyczajne posiedzenie gabinetu brytyjskiego związane było również ze sprawą sytuacji finansowej Anglii oraz ewentualnych starań o uzyskanie nowej pożyczki dolarowej w Stanach Zjednoczonych.

Pomoc USA uzależniona od warunków politycznych

LONDYN, 18.8. (Obsl. wł.). Cała prasa londyńska czyni domysły na temat niespodziewanego posiedzenia rządu i milczenia, jakie posiedzenie to otaczało. Niektóre dzienniki uważają, że jedynie bardzo poważne wypadki mogły być przyczyną niedzielnego posiedzenia rządu i powrotu ministrów w trzy dni po rozpoczęciu się wakacji parlamentarnych.

Rządowy „Daily Herald” pisze, że rząd zajął się sprawą znalezienia nowych źródeł produktów żywnościowych zagranicą i opracował plan, który ma przeprowadzić redukcję importu żywności z Ameryki na sumę 12 milionów funtów miesięcznie. Gazeta przypuszcza, że następnym przedmiotem obrad rządu była ostatnia dyskusja nad zagadnieniem rewizji klauzuli porozumienia dolarowego z Ameryką, określającego stosunek między dolarem a szterlingiem.

Inne gazety czynią tajemnicze aluzje na temat wiadomości nadeszłych z Waszyngtonu. „Daily Express” sądzi, że rząd amerykański uzależnił pomoc gospodarczą, jakiej mógłby udzielić Anglii w najbliższej przyszłości, od pewnych warunków natury politycznej.

W związku z tym „Daily Mirror” twierdzi, że sir Willrid Eady, który stoi na ciele delegacji angielskiej w Ameryce, miał zażądać „pewnych natychmiastowych instrukcji”.

W Londynie twierdzą, że mini-

strowie znajdują się w pogotowiu i prawdopodobnie w przeciągu najbliższych 48 godzin odbędzie się nowe posiedzenie rządu. Oczekuje się również pewnych zmian w rządzie premiera Attlee.

Czy Anglikom wypadnie „czekać w kolejce”

Jak się przypuszcza, rozmowy anglo-amerykańskie potrwać około tygodnia, przy czym w okresie tym Wielka Brytania otrzyma odpowiedź na pytanie, czy w razie rozpatrywania przez Kongres USA planu Marshalla dopiero z początkiem przyszłego roku, Wielka Brytania może się spodziewać w międzyczasie jakiegokolwiek innej pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych, czy też będzie zmuszona czekać „w kolejce na realizację planu amerykańskiego”.

Oczekiwanie takie zwiększyłoby groźbę całkowitego kryzysu gospodarczego. W kołach brytyjskich wyraża się wiarę, iż krytyczna sytuacja Anglii zostanie uważnie rozpatrzona przez amerykańskiego ministra skarbu Snydera, który potrafi wyciągnąć odpowiednie z tego wnioski i przyczynić się do rozwiązania obecnego problemu brytyjskiego.

W Londynie twierdzą, że mini-

strowie znajdują się w pogotowiu i prawdopodobnie w przeciągu najbliższych 48 godzin odbędzie się nowe posiedzenie rządu. Oczekuje się również pewnych zmian w rządzie premiera Attlee.

W Londynie twierdzą, że mini-

strowie znajdują się w pogotowiu i prawdopodobnie w przeciągu najbliższych 48 godzin odbędzie się nowe posiedzenie rządu. Oczekuje się również pewnych zmian w rządzie premiera Attlee.

Churchill chce nowych wyborów Głosy prasy londyńskiej

LONDYN, 18.8. (Obsl. wł.). Ostatnia mowa Churchilla w Izbie Gmin jest dziś głównym przedmiotem artykułów wstępnych całej prasy brytyjskiej.

Dziennik „Reynolds News”, omawiając przemówienie Churchilla, oświadcza, że Churchill pragnie prowadzić partyjne rozgrywki polityczne, zamiast tego, aby dążyć do skoncentrowania wysiłków społeczeństwa dla przezwyciężenia kryzysu gospodarczego.

Co Churchill ma nadzieję osiągnąć przez to — zapytuje autor — i odpowiada:

Churchill ma zamiar przeformować nowe wybory. Judzi on związki zawodowe przeciwko rządowi, ale pisze autor artykułu — szerokie masy ludności wyciągnęły wielką naukę z najbliższej przeszłości i wiedzą, że obecna droga jest śluzna.

Omawiając ostatnie przemówienie Churchilla „Times” pisze, że nie przypuszcza aby przemówienie to było przegrówką do zwołania przeprowadzenia nowych wyborów. Konserwatywny „Daily Express” uważa, że przemówienie Churchilla może przyspieszyć wybory. Cała atmosfera polityczna — pisze gazeta — zmieniła się na skutek tego przemówienia. Churchill dał jasno do zrozumie-

Szczegóły katastrofy w kopalni „William” Związek górników domaga się natychmiastowego śledztwa

LONDYN, 18.8. (PAP). — Brytyjski Związek Zawodowy Górników zażądał podjęcia przez władze natychmiast śledztwa w związku z katastrofą, jaka wydarzyła się w piątek w kopalni „William”. Ze strony urzędu węglowego zapowiedziano, że wszelka praca w kopalni zostanie wstrzymana do chwili przeprowadzenia szczegółowej inspekcji całego terenu pod ziemią.

LONDYN, 18.8. (PAP). — Liczba ponad 100 zabitych i rannych górników w kopalni „William” na Wybrzeżu Cumberland, jest największą, jaką w ostatnim 50-leciu zanotowano w katastrofach w górnictwie brytyjskim.

Wkrótce po opublikowanym przez urząd węglowy komunikacie, iż istnieje niewielka nadzieja na uratowanie kogokolwiek, na powierzchni kopalni pojawiło się trzech górników.

Stojąc u wejścia do kopalni kobiety radośnie okrzykami powitały nowinę „o cudzie”, która z niesłychaną szybkością rozchodziła się po okolicy. Wiele osób, które w zupełnej rozygnacji powróciły do domu, pośpieszyło z powrotem do kopalni, oczekując w napięciu na dalszy rozwój akcji ratowniczej.

Uratowani trzech górników oświadczyli, że po eksplozji udali się w głąb kopalni. Napotkali grupę towarzyszy starali się przekonać ich do podjęcia wspólnej próby ratowania się. Grupa ta jednak odmówiła, ponieważ powietrze stało się coraz gorzej. Uratowani górnicy rozpoznali kilku ludzi z owej grupy spośród wydobytych następnie martwych ciał.

Rezolucja krytykująca politykę Ramadiera przyjęta przez kongres socjalistów francuskich W Paryżu liczą się z możliwością ustąpienia rządu

LYON, 18.8. (PAP). — Na wczorajszym posiedzeniu Kongresu SFIO odbyła się debata, poświęcona polityce Ramadiera.

Liczni posłowie zabierali głos w sprawie ostatnich decyzji rządu, dotyczących Unii Francuskiej. Zwrócili uwagę na sytuację w Tunisie, Algierze, Maroku i w Indochinach. Większość mówców krytykowała posunięcia rządu na tych terenach. Następnie rozpoczęła się debata, poświęcona polityce wewnętrznej Ramadiera. Dyskusja była bardzo ożywiona. Przemawiali rzecznicy pięciu grup.

Pierwsza grupa, na której czele stoi Lehard, przedstawiła wniosek, znie-
rzący do ściślejszej współpracy z partiami mieszczańskimi. Wniosek ten otrzymał nieznaczny ilość głosów.

Druga grupa z Jacquertem na czele, wystąpiła z wnioskiem o udzielenie votum zaufania Ramadierowi i o upoważnienie go do kontynuowania dotychczasowej polityki. Za wnioskiem tym głosowali delegaci, reprezentujący 1.332 głosy.

Trzecia grupa, której przewodniczył Guy Mollet — sekretarz generalny SFIO, przedstawiła wniosek rezolucyjny, który aprobuje rząd koalicyjny socjalistów z partiami mieszczańskimi, lecz krytykuje niektóre dziedziny działalności rządu Ramadiera.

Mollet w przemówieniu swym, w którym uzasadniał swój projekt rezolucji, podkreślił konieczność ściślejszego wykonania uchwał partyjnych przez ministrów socjalistycznych. Rezolucja Molleta otrzymała największą ilość głosów, gdyż wypowiedzieli się za nią delegaci reprezentujący 2.041 głosów.

Czwarta grupa, której trzon stano-

wa delegaci dep. Rodanu wystąpiła z ostrą krytyką Ramadiera i domagała się jego ustąpienia.

Piąta grupa, w skład której wchodziła „Bataille Sociale”, podkreśliła w swojej rezolucji konieczność utworzenia Frontu ludowego współpracy obu partii robotniczych.

W wyniku głosowania żadna rezolucja nie otrzymała bezwzględnej większości. Na porządku dziennym pozostały jedynie dwie rezolucje, które otrzymały największą ilość głosów, a mianowicie rezolucja Molleta i Jacquerta.

Nad rezolucjami tymi odbędzie się ponowne głosowanie.

W wyborach do komitetu naczelnego SFIO, odniosła zwycięstwo grupa Molleta. Zdobyła ona 31 mandatów.

LYON, 18.8. (Obsl. wł.). Kongres SFIO przyjął w ponownym głosowaniu rezolucję Guya Molleta 2.433 głosami. Rezolucja przedstawiona przez Gerarda Jacqueta o udzieleniu poparcia rządowi Ramadier uzyskała 2.002 głosy.

Rezolucja Molleta domaga się zwiększonej kontroli państwa nad sprawami gospodarczymi, bardziej liberalnej polityki w stosunku do kolonii i natychmiastowego pokoju w Indochinach, redukcji kredytów wojskowych i reorganizacji w partii.

Wynik głosowania przyjęty został przez obserwatorów paryskich jako decyzja kongresu zmiany obecnego rządu, na którego czele stoi Ramadier, w którym znajduje się jedenastu ministrów socjalistycznych, gdyż wniosek Molleta żąda wycofania się partii socjalistycznej z rządu, jeżeli inni członkowie rządu nie poprą polityki proponowanej przez partię socjalistyczną.

W dobrze poinformowanych kołach politycznych istnieje mało nadziei na to, aby nawet zręczny polityk, jakim jest Ramadier, był w stanie uzyskać dostateczną ilość głosów MRP i radykalów dla poparcia nowej polityki. Jego dni jako premiera są wobec tego zdaniem tych kół — odczone.

Porozumienie włosko-amerykańskie umacnia zależność Włoch od USA

RZYM, 18.8. (PAP). Włoska agencja „Ansa” opublikowała szczegóły zawartego w dniu 14 sierpnia układu pomiędzy Włochami a Stanami Zjednoczonymi. Szczegóły tego układu skłoniły prasę amerykańską oraz część włoskiej do szerokiej akcji propagandowej, wychwalającej znaczenie amerykańskiej pomocy, która ma się m. in. wyrażać w skróceniu zobowiązań włoskich w wysokości 1 miliarda dolarów.

Jednakowoż, jak podkreśla dziennik „Avanti”, wydatki włoskie na utrzymanie armii amerykańskiej oraz osób wysiedlonych w licznych obozach, wynoszą co najmniej 300 milionów dolarów. Zwolnienie własności włoskiej w Ameryce nastąpiło z zastrzeżeniem, że Włochy przeznaczą odmrożone fundusze na zakup towarów wyłącznie w Stanach Zjednoczonych. Jedną z klauzul układu domaga się od rządu włoskiego odszkodowań za straty, poniesione przez obywateli amerykańskich w ich majątku na terytorium Włoch w wyniku wojny. Klauzula ta od-

nosi się w pierwszym rzędzie do interesów amerykańskich kompanii naftowych.

Jak podkreśla dziennik „Giorno”, towarzystwa naftowe USA zamierzają zużyć uzyskane w ten sposób fundusze na zakup dalszych włoskich terenów i rafinerii naftowych.

Radca Mac-Arthura poniósł śmierć w katastrofie lotniczej Przysięgnięcie w... Tokio

PEARL HARBOR, 18.8. (Obsl. wł.). Na skutek katastrofy samolotowej siedem osób zostało zabitych a trzy inne zginęły. W katastrofie tej zginął George Atcheson radca polityczny Mac-Arthura.

Atcheson udawał się do Waszyngtonu na konferencję z Departamentem Stanu. TOKIO, 18.8. (Obsl. wł.). — Śmierć George'a Atchesona, przewodniczącego międzysojuszniczej rady kontroli w Tokio, wywołała głębokie poruszenie w kołach japońskich. Oficjalne koła japońskie nie ukrywają, że spodziewały się iż Atcheson przewodniczyć będzie delegacji amerykańskiej na konferencji pokojowej. Zdaniem tych kół Atcheson byłby najlepszym adwokatem przychylnego dla Japonii pokoju.

Walki w Indonezji trwają choć holenderskie nacierają nadal

MOSKWA, 18.8. (PAP). Agencja Tass podaje z Hagi doniesienia prasy holenderskiej, według których w dalszym ciągu trwają walki na Jawie, Sumatrze i Madurze. Prasa podkreśla, że liczba poległych i rannych po obu stronach jest ostatnio większa niż przed rozkazem zaprzestania działań wojennych.

Wojśka holenderskie posuwają się na-
da, w kierunku stolicy republikańskiej Joggjakarta.

Według komunikatu republikańskiego, wojska holenderskie podjęły próbę wycofania przy ujściu rzeki Suk na wyspie Bengeka. Próba uderzeniowa.

Naczelny dowódca wojsk republikańskich wydał z okazji drugiego rocznicy proklamacji republiki rozkaz dzienny do wojsk w którym stwierdza iż pomimo swej potęgi i nowoczesnego uzbrojenia, przeciwnik nie będzie w stanie złamać Indonezji.

NOWY JORK, 18.8. (PAP). Delegat Holandii, próbował raz jeszcze skłonić Radę Gospodarczo-Społeczną do odwołania decyzji zaproszenia Indonezji na międzynarodową konferencję do spraw handlu.

Wniosek został przez Radę odrzucony a ponadto większością 12 na 5 głosów postanowiono nie powracać już więcej do tego zagadnienia. Ponownego rozpatrzenia sprawy domagały się Anglia, Francja, Holandia, USA i Kanada.

LONDYN, 18.8. (PAP). W drugą rocznicę proklamacji Republiki Indonezji prezydent jej dr Soekarno wezwał ludność Indonezji do bronięcia swej niepodległości przy pomocy wszystkich dostępnych środków.

W odpowiedzi na ofertę USA — rząd Republiki Indonezjijskiej podkreśla, iż kierując apel do ONZ, składa równocześnie dowody głębokiego zaufania do rząd Karty Narodów Zjednoczonych. Przyjmując ofertę amerykańską rząd republikański wyraża wiarę, że ostateczne rozstrzygnięcie sporu pomiędzy Indonezją a Holandią, leży w granicach możliwości rządu amerykańskiego.

WASZYNGTON, 18.8. (PAP). Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomiał rząd Republiki Indonezjijskiej, iż cofną swą ofertę pośredniczenia w konflikcie, Holandia o Republice będzie nadal obstawać przy arbitrażu międzynarodowym. Nota wyraża, iż zamiarem Ameryki było jedynie skontaktowanie obu stron i skłonienie ich do rozstrzygnięcia sporu własnymi siłami.

Francusku młodzież socjalistyczna zrywa z SFIO

LYON, 18.8. (Obsl. wł.). — Na nadzwyczajnym posiedzeniu kongresu młodzieży socjalistycznej zapadła uchwała postanawiająca większość 15 głosów przeciwko 2 całkowite zerwanie z młodzieżą socjalistyczną z SFIO.

Gen. Clay uważa że za mało...

BERLIN, 18.8. (Obsl. wł.). W związku z ostatnimi atakami przeciwko żołnierzom amerykańskim w Niemczech, gen. Clay oświadczył, że jest zdumiony, iż incydenty tego rodzaju nie zachodzą częściej.

Gen. Clay nie przykłada wiele wagi do tych ataków, ale dodaje, że o ile one się powtórzą, to zwróci się na nie więcej uwagi.

Emigracja Niemców do domów brytyjskich

LONDYN, 18.8. (Obsl. wł.). Jak donosią z Niemiec, we Frankfurcie toczą się rozmowy między angielskimi władzami okupacyjnymi oraz przedstawicielami brytyjskich domów w sprawie zorganizowania emigracji do krajów Imperium Brytyjskiego Niemców wysiedlonych z Polski i Czechosłowacji. Pierwszeństwo do emigracji będą mieli technicy, wykwalifikowani robotnicy przemysłowi kuczcy oraz rolnicy.

Jugosłowianie z Ameryki wracają do ojczyzny

NEW YORK, 18.8. (PAP). — Okręg jugosłowiański „Radnik” opuścił port w Montrealu, mając na pokładzie 500 Jugosłowian, którzy powracają z Kanady do ojczyzny.

Jest to już drugi transport repatriantów jugosłowiańskich.

Postępuje odbudowa obserwatoriów w ZSRR

MOSKWA, 18.8. (PAP). — Słynne obserwatorium astronomiczne w Pulkowie pod Leningradem, które zostało całkowicie zniszczone przez Niemców, odbudowuje się obecnie według projektu akademika architektury, Szczesiewa.

Budowa obserwatorium zostanie zakończona w roku 1950. Z początkiem bieżącego roku przystąpiono do odbudowy obserwatorium na Krymie, które będzie oddane do użytku w końcu 1947 roku.

Równocześnie rozpoczęto budowę nowych obserwatoriów: astrofizycznego pod Bachczysarajem i astronomicznego pod Almaatą.

Pakistan prosi o przyjęcie do ONZ

NEW YORK, 18.8. (PAP). — Sekretarz generalny ONZ otrzymał oficjalną prośbę rządu Pakistanu o przyjęcie do ONZ.

Nowe zaściana w Lahore

PARYŻ, 18.8. (PAP). — Radio indyjskie donosi, że w stolicy Pendżabu, Lahore, trwają walki pomiędzy Muzułmanami a Hindusami. Ostatniej nocy zginęło 31 osób, zaś kilkadziesiąt odniosło ciężkie rany.

Laureaci radzieccy wyruszają na tournée po Polsce

Radzieccy laureaci międzynarodowego konkursu muzycznego w Pradze, po trzech koncertach i jednym recitalu, jak i dali w Warszawie, udają się dn. 18 bm. na tournée po Polsce, które rozpoczyna od Gdańska.

Ostry atak senatora-demokraty na politykę zagraniczną USA

WASZYNGTON, 18.8. (PAP). — Senator demokratyczny Pepper, który niedawno zapowiedział swoje poparcie dla ponownej kandydatury Trumana na stanowisko prezydenta, zaatakował ostro w przemówieniu radiowym amerykańską politykę zagraniczną.

Senator zarzucił rządowi USA popieranie rządów reakcyjnych oraz nie przyczynienie się w ni-

Oczyrna zagranicy

NIEMCY OSKARŻAJĄ EUROPE

Cyniczne listy jeńców wojennych

Tygodnik paryski „Tribune des Nations” zamieszcza artykuł swego korespondenta niemieckiego, w którym czytamy: „W chwili, gdy Niemcy znów są najważniejszym tematem międzynarodowych konferencji i gdy Francja jest przez swoich sojuszników w sposób oczywisty przyjacielski, ale niemniej kataryczny, atakowana w sprawie podniesienia poziomu przemysłu niemieckiego — „mózgu i serca Europy” — wydaje mi się, że jest nie tylko wskazane, ale też niezbędne omówienie ewolucji opinii niemieckiej.

Wszyscy zdają sobie dziś sprawę, że Niemcy nie czują się wcale winni popełnienia zbrodni wojennych, a tym bardziej nie mają najmniejszego zamiaru dzielić odpowiedzialności za czyny swoich przawców.

Legenda i tajemnica preparowana na temat losu Hitlera, „którego śmierci nikt nie widział”, przyczynia się do podtrzymania wśród ludności kultu wiecznych Niemiec. W pewnym mieście znajdującym się w strefie amerykańskiej zatrzymał mnie stary człowiek o spokojnym i pokojowym wyglądzie i wymachując łaską zapewnił mnie, że i z przekonaniem:

„On żyje! Mówię panu, że on żyje i niedługo znów o nim usłyszymy”.

„Pogadanki” nadawane przez radio przez Martina Bormana są też przykładem zaufania hitlerowskich przywódców do narodu niemieckiego. Z Madrytu lub z Buenos Aires zastępca Hitlera zwracał się nieustannie do narodu niemieckiego i podtrzymywał go na duchu. W ten sposób uważny słuchacz może dowiedzieć się, że Niemcy zagranicą nie pozostają bezczyn-

ni, że są w przededniu wyznaczenia „tajnej” i „strasnej” broni.

Można by mnożyć w nieskończoność przykłady tego stanu ducha, który świadczy, że pojęcia militarna Niemiec została złamana tylko czasowo, a rozbrojenie moralne i psychiczne Trzeciej Rzeszy nie miało wcale miejsca. Wszystkie te plotki i pogłoski, których doniosłości nie należy lekceważyć, są podsyćane przez listy niemieckich jeńców wojennych.

„Przyszłość Niemiec zależy od realizacji planu Marshalla”

Szczere wypowiedzi generała Keatinga

BERLIN, 18.8. (PAP). Ustępujący ze stanowiska zastępcy dowódcy amerykańskiego w Niemczech — generał Keating, oświadczył, iż przyszłość Niemiec zależy w wielkim stopniu od realizacji planu Marshalla i współpracy narodów europejskich. Współpraca czterech mocarstw — jego zdaniem — przyniesie jedynie wówczas wyniki, jeśli „podniesie się stopa życiowa i zapewni przyszłość

narodu niemieckiego”. Keating wezwał Niemców do pokładania wiary w Stany Zjednoczone, które pragną jak najlepiej dla Niemiec.

BERLIN 18.8. (PAP). Jak donoszą z kwatery gen. Clay’a, armatorzy niemieccy zostaną do puszczeni do żeglugi na Dunaju. Porozumienie w tej sprawie osiągnięto między władzami angielskimi a austriackimi.

Zadania Zw. Uczestników Walki Zbrojnej

Zjazdu wojewódzkie w Poznaniu i Katowicach

Przeszło 700 delegatów wszystkich kół wzięło udział w obradach drugiego walnego zjazdu wojewódzkiego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację w Poznaniu. Na zjazd przybyli również prezes Zarządu Głównego Związku gen. Witold Józwiak, przedstawiciele władz państwowych i miejskich, partii politycznych, Związków Zawodowych, świata nauki i organizacji młodzieżowych.

Referat ideowo - organizacyjny wygłosił gen. Witold. Nawiązując do przeszłości historycznej Polski, mówca stwierdza, że główną przyczyną niepowodzeń w walce był brak jednolitości w narodzie.

Działło się to nie z winy walczących, bo nie nie dzielili żołnierza AK od żołnierza AL, czy żołnierza Batalionów Chłopskich od żołnierza Milicji RPPS, czy PAL, łączyła ich twarde wola bezkompromisowej walki z okupantem i głębokie ukołchanie Ojczyzny. Jeśli mimo tego mieliśmy miejsce mordy bratobójcze, jeśli wielu okupantów strzelało do żołnierzy Wojska Polskiego i do naszych sprzymierzeńców, żołnierzy wyzwoleni Armii Czerwonej — to winę za to ponosi dowództwo sanacyjne, które miało wierować w walkę przeciw okupantowi, nakazywało rozpracowywać własne społeczeństwo, miało nawoływać do oporu przeciwko najeźdźcy, mówiło o niebezpieczeństwie grożącym rzekomo ze strony Związku Radzieckiego.

„Na tle dróg, jakimi kroczy naród polski, stwierdza gen. Witold, musimy my, uczestnicy walki zbrojnej, nakreślić drogę i zadania związku. Naszym zadaniem jest zdecydowana walka o odbudowę kraju, walka bezkompromisowa o bezpieczeństwo w kraju, walka z resztkami faszyzmu na ziemi polskiej w postaci niedobitków band reakcyjnych, walka z wszelkiego rodzaju szkodnictwem gospodarczym, czynny współudział w ugruntowaniu polskości na Ziemiach Zachodnich oraz aktywny współudział w zacieśnieniu współpracy z krajami demokratycznymi, a w pierwszym rzędzie ze Związkiem Radzieckim, musimy wziąć szeroki udział w wychowaniu narodu, szczególnie zaś młodego pokolenia, w duchu umiłowania Ojczyzny demokratycznej”.

Na zakończenie gen. Witold nakreślił szereg wytycznych natury wewnętrznej - organizacyjnej dla działalności Związku na przyszłość.

Wojewódzki zjazd Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Katowicach, w którym wzięło udział około 300 delegatów ze wszystkich miast i powiatów województwa śląsko - dąbrowskiego, stał się manifestacją zwartości ideologicznej uczestników ruchu podziemnego z okresu walk z Niemcami we wspólnej budowie trwałych fundamentów Polski Ludowej.

Po otwarciu obrad przemówienia po witalne wygłosili: wicewojewoda Arkadiusz Bożek w imieniu wojewody śląsko - dąbrowskiego gen. Zawadzkiego, I sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPS

Uporczywa bitwa o stolicę Paragwaju

Sprzeczne komunikaty walczących stron

LONDYN, 18.8. (PAP). Agencja Reutersa donosi z Buenos Aires, że w walkach o stolicę Paragwaju Asuncien biorą udział nowe oddziały wojsk zarówno rządowych jak i powstańców.

Gwałtowna bitwa trwa już 9 dni, przy czym żadna ze stron nie zdołała

osiągnąć wybitniejszej przewagi. Według źródeł powstańców, oddziały ich powoli, lecz systematycznie torują sobie drogę do centrum miasta. Wiadomości rządowe mówią natomiast o oczyszczeniu przedmieść stolicy z niedobitków przeciwnika. Straty po obu stronach są bardzo ciężkie

Ostatni Niemcy opuszczają Opole

Z Opola wyjechał transport z resztkami Niemców, przebywających jeszcze w powiecie opolskim.

Wspólne narady PPR i PPS w Krakowie

W Krakowie odbyły się narady aktywnych działaczy PPR i PPS w dzielnicach: Zwierzyniec, Śródmieście, Borek Fałęcki, Płaszów i Prądnik Biały, poświęcone współpracy obu partii politycznych i omówieniu uchwał Rady Naczelnej PPS.

Wspólne obrady ZWM i OM TUR

Przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego OM TUR i Zarządu Wojewódzkiego ZWM w Krakowie, odbyli ostatnio szereg wspólnych posiedzeń, celem nawiązania i rozwinięcia ścisłej współpracy społeczno - politycznej.

Aram Chaczaturian przybył do Warszawy

Również w dniu wczorajszym przybyli do Warszawy powracający z Pragi do Moskwy, dyr. Konserwatorium Moskiewskiego, prof. Szabal, dyrektor Filharmonii Moskiewskiej, Własow i dyrygent orkiestry Filharmonii Moskiewskiej, Anosow.

Muzycy radzieccy podejmowani są przez Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wczoraj przybył do Warszawy z Pragi kompozytor radziecki światowej sławy, Aram Chaczaturian z żoną Nilą Makarową, również kompozytorem. Goście radzieccy zabawią w stolicy dwa dni, w czasie których nawiążą kontakt z przedstawicielami polskiego świata muzycznego.

Konferencja międzynarodowa w sprawie walki ze stonką ziemniaczaną

W Opolu rozpoczęła się międzynarodowa konferencja, poświęcona omówieniu sposobów walki ze stonką ziemniaczaną.

Konferencja zwołana została przez polskie Ministerstwo Rolnictwa. Uczestnicy konferencji udali się w pierwszym rzędzie na teren Dątkowic w powiecie opolskim, gdzie odkryto na przestrzeni około 60 ha ognisko stonki ziemniaczanej.

Intelktualiści amerykańscy przybyli do Katowic

W Katowicach bawiła wycieczka intelektualistów amerykańskich pod przewodnictwem prezesa Amerykańskiego Związku Nauczycielstwa, dra Dava.

W rozmowie z korespondentem PAP dr Jerome Davis oświadczył, że jest pełen podziwu dla wysiłku narodu polskiego, który dźwiga swój kraj z ruin.

W dążeniu do uzyskania kadr fachowych i podniesienia kwalifikacji pracowników rośnie sieć szkół zawodowych w całym kraju

W dążeniu do uzyskania nowych kadr fachowych i podniesienia kwalifikacji pracowników, organizowane są w dalszym ciągu na terenie całego kraju szkoły zawodowe i kursy doszkalaćce.

Łódź

Dyrekcja Przemysłu Włókien Łkowych PZPWŁ zorganizowała szereg stałych zakładów naukowych oraz przeprowadziła szereg kursów doszkalaćcych zawodowych. Kandydaci na techników kształcą się obecnie w 5 gimnazjach przemysłowych.

W roku ubiegłym gimnazja te ukończyło przeszło 200 absolwentów.

Niezamożni uczniowie w gimnazjach przemysłowych korzystają ze stypendiów i bezpłatnych burs.

Na niższym szczeblu naukowym znajduje się szkoła majstrów tkackich w Częstochowie. Od września br. zostaną uruchomione dalsze trzy szkoły tego typu.

W ubiegłym roku szkolnym odbyły się 43 kursy doskonalenia zawodowego. Kursy tego rodzaju ukończyło ponad 1.000 robotników, którzy po przeszkoleniu zajęli stanowiska podmiotów, a nawet w niektórych wypadkach mistrzów i kierowników oddziałów produkcyjnych.

Prócz szkół i kursów, związanych

ściśle z produkcją, organizowane są kursy dla pracowników administracyjnych i handlowych, planistów, księgowych, statystyków, maszynistów itp. Ogółem w ub. roku szkolnym przez wszystkie szkoły i kursy zorganizowane przez Państwowy Przemysł Lniarski, Konopny, i Jutowy przeszło około 2.000 osób.

Kraków

Na skutek zarządzenia Min. Przemysłu i Handlu dotychczasowe szkoły przemysłowe zostały przekształcone na gimnazja przemysłowe, zaś dotychczasowe szkoły doszkalaćce — na szkoły przemysłowe.

W związku z tym przemysł paliw płynnych posiada obecnie gimnazjum Przemysłu Kopalnictwa Naftowego w Krośnie, 3 szkoły przemysłowe kopalnictwa naftowego i szkołę naftową, która ma być przekształcona na technikum naftowe.

Wrocław

Naukowy Instytut Rzemieślniczy we Wrocławiu przystąpił do organizowania już piątej z kolei serii kursów zawodowych.

Kursy te obejmują: ślusarkę samochodową, radiomechanikę, mechanikę maszyn, krawiectwo, bielizniarstwo i szereg innych.

Strajk piekarzy w Holandii

AMSTERDAM 18.8. (Obsl. wł.). Piekarze w sześciu miastach holenderskich postanowili przyłączyć się do trzydniowego strajku piekarzy z innych trzynastu miast łącznie z Amsterdamem i Rotterdamem. Dostawy chleba dla szpitali i więzień zostaną zapewnione. Przyczyną strajku jest decyzja rządu obniżająca subsydia na mąkę.

Festiwal Chopinowski w Dusznikach — Zdroju

Dwa koncerty Henryka Szlompki

W sali, w której w r. 1826 koncertował Chopin, przekształconej na teatr im. Fryderyka Chopina, otwarty został wczoraj drugi Festiwal Chopinowski.

Koncert inauguracyjny, na który przybyli m. in.: wiceminister Sejmiku Szwajbe, wiceministrowie: dr Kozuski, Grossfeld, Grubecki, wiceprezydent m. st. Warszawy, Strzelecki, przedstawiciele świata muzycznego oraz liczne rzesze wielbicieli muzyki chopinowskiej, rozpoczął się słowem wstępnym, wygłoszonym przez muzykologa, ks. dra Hieronima Feichta. Następnie piękny wiersz Norwida „Fortepian Chopina” oraz K Wierzyńskiego „Chopin”, recytował Henryk Ładosz.

Wyk. go był S. ...

reg utworów Fryderyka Chopina. Dzisiaj, w drugim dniu festiwalu, odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na pomniku Fryderyka Chopina oraz recital fortepianowy Henryka Szlompki w sali koncertowej Domu Zdrojowego w Dusznikach.

Czy USA będą pośredniczyć w sporze egipsko - brytyjskim?

LONDYN, 18.8. (PAP). Agencja Reutersa donosi z Kairu, iż zdaniem prasy egipskiej, Stany

Zjednoczone mogą się zgodzić na pośrednictwo, celem wznowienia pertraktacji pomiędzy Wielką Brytanią a Egiptem w sprawie rewizji układu z roku 1936.

Z Kairu udał się samolotem do Nowego Jorku prywatny sekretarz króla Faruka — Husyn Wyjazd jego do Ameryki ma się wiązać z życzeniem króla otrzymania informacji z pierwszej ręki o przebiegu dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa.

Ponadto król Faruk ma być zwolennikiem bezpośredniego rozwiązania sporu brytyjsko - egipskiego z pominięciem akcji Rady Bezpieczeństwa. W tym wypadku też inicjatywa Stanów Zjednoczonych mogłaby być przyjęta pozytywnie.

19-GO SIERPNI

P. RADIO TRANSMITUJE NARODZINY TRÓJCZKÓW

A cóż to za trojczaki, które mają ujrzeć światło dzienne w ustalonym już naprzód terminie?

A jak się o parę dni opóźnią lub pośpieszą?

Nie ma obawy — wszystko odbędzie się zgodnie z planem, albowiem trojczakami tymi będą trzy okrągłutkie miliony, które wyjdą, jeden po drugim, z kół loteryjnych — w ostatnim dniu ciągnięcia IV-tej klasy 50-tej Loterii Jubileuszowej.

Jeden milion — to główna wygrana, dwa dalsze — to premie jubileuszowe.

Sluchajcie! Dziennika radiowego jutro o godz. 16

1852

Jak przygotowywano agresję hitlerowską?

Zwolennikom marshallowskiej odbudowy potęgę Niemiec dla pomocy

stawiano agresję niemiecką

shallowskiej odbudowy potęgi Niemiec

Sprawy omawiane w drukowanej poniżej korespondencji tyczą się wydarzeń dawnych, z okresu po pierwszej wojnie światowej. Jakże żywo przypominają one obecną politykę dolarową na terenie Niemiec! Żywy był udział wielkiego kapitału amerykańskiego i angielskiego w procesie odrodzenia się imperializmu niemieckiego po pierwszej wojnie światowej. Odbudowany przy ich pomocy ciężki przemysł niemiecki odegrał decydującą rolę w dziele faszystyzacji i militarzacji Niemiec. Dążenia nurtujące obecnie politykę dolarową są jakby wiernym odbiciem polityki z tamtych, tak złowrogich w skutkach lat. Toteż czas przypomnieć tamte dzieje.

agresję

ndowy potęgę Nie

ej poniżej korespondencji tyczą się
pierwszej wojnie światowej. Jakże wy-
soko dolarowa na terenie Niemiec!
tatu amerykańskiego i angielskiego
zmu niemieckiego po pierwszej woj-
ch pomocy ciężki przemysł niemie-
faszystacji i militaryzacji Niemiec.
kę dolarową są jakby wiernym od-
rogich w skutkach lat. Toteż czas
tamte dziele.

GO PRZEMYSŁU ZBROJENIO- WEGO.

WŁ. TOPÓR.

na tematy
DNIA

„Rolnicy“

We wczorajszym numerze pisaliśmy

teżycze tego rodzaju powinny być
lowane. Czuwać nad tym winien
owno Związek Samopomocy Chłop
j. jak i przede wszystkim zarzą-
powiatowe i kółka gminne oraz wieś
naszej Partii jak i PPS i SL.

..Trybuna

17 - 18 - 19 - 20 - 21 - 22 - 23 - 24 - 25 - 26 - 27 - 28 - 29 - 30 - 31 - 32 - 33 - 34 - 35 - 36 - 37 - 38 - 39 - 40 - 41 - 42 - 43 - 44 - 45 - 46 - 47 - 48 - 49 - 50 - 51 - 52 - 53 - 54 - 55 - 56 - 57 - 58 - 59 - 60 - 61 - 62 - 63 - 64 - 65 - 66 - 67 - 68 - 69 - 70 - 71 - 72 - 73 - 74 - 75 - 76 - 77 - 78 - 79 - 80 - 81 - 82 - 83 - 84 - 85 - 86 - 87 - 88 - 89 - 90 - 91 - 92 - 93 - 94 - 95 - 96 - 97 - 98 - 99 - 100 - 101 - 102 - 103 - 104 - 105 - 106 - 107 - 108 - 109 - 110 - 111 - 112 - 113 - 114 - 115 - 116 - 117 - 118 - 119 - 120 - 121 - 122 - 123 - 124 - 125 - 126 - 127 - 128 - 129 - 130 - 131 - 132 - 133 - 134 - 135 - 136 - 137 - 138 - 139 - 140 - 141 - 142 - 143 - 144 - 145 - 146 - 147 - 148 - 149 - 150 - 151 - 152 - 153 - 154 - 155 - 156 - 157 - 158 - 159 - 160 - 161 - 162 - 163 - 164 - 165 - 166 - 167 - 168 - 169 - 170 - 171 - 172 - 173 - 174 - 175 - 176 - 177 - 178 - 179 - 180 - 181 - 182 - 183 - 184 - 185 - 186 - 187 - 188 - 189 - 190 - 191 - 192 - 193 - 194 - 195 - 196 - 197 - 198 - 199 - 200 - 201 - 202 - 203 - 204 - 205 - 206 - 207 - 208 - 209 - 210 - 211 - 212 - 213 - 214 - 215 - 216 - 217 - 218 - 219 - 220 - 221 - 222 - 223 - 224 - 225 - 226 - 227 - 228 - 229 - 230 - 231 - 232 - 233 - 234 - 235 - 236 - 237 - 238 - 239 - 240 - 241 - 242 - 243 - 244 - 245 - 246 - 247 - 248 - 249 - 250 - 251 - 252 - 253 - 254 - 255 - 256 - 257 - 258 - 259 - 260 - 261 - 262 - 263 - 264 - 265 - 266 - 267 - 268 - 269 - 270 - 271 - 272 - 273 - 274 - 275 - 276 - 277 - 278 - 279 - 280 - 281 - 282 - 283 - 284 - 285 - 286 - 287 - 288 - 289 - 290 - 291 - 292 - 293 - 294 - 295 - 296 - 297 - 298 - 299 - 300 - 301 - 302 - 303 - 304 - 305 - 306 - 307 - 308 - 309 - 310 - 311 - 312 - 313 - 314 - 315 - 316 - 317 - 318 - 319 - 320 - 321 - 322 - 323 - 324 - 325 - 326 - 327 - 328 - 329 - 330 - 331 - 332 - 333 - 334 - 335 - 336 - 337 - 338 - 339 - 340 - 341 - 342 - 343 - 344 - 345 - 346 - 347 - 348 - 349 - 350 - 351 - 352 - 353 - 354 - 355 - 356 - 357 - 358 - 359 - 360 - 361 - 362 - 363 - 364 - 365 - 366 - 367 - 368 - 369 - 370 - 371 - 372 - 373 - 374 - 375 - 376 - 377 - 378 - 379 - 380 - 381 - 382 - 383 - 384 - 385 - 386 - 387 - 388 - 389 - 390 - 391 - 392 - 393 - 394 - 395 - 396 - 397 - 398 - 399 - 400 - 401 - 402 - 403 - 404 - 405 - 406 - 407 - 408 - 409 - 410 - 411 - 412 - 413 - 414 - 415 - 416 - 417 - 418 - 419 - 420 - 421 - 422 - 423 - 424 - 425 - 426 - 427 - 428 - 429 - 430 - 431 - 432 - 433 - 434 - 435 - 436 - 437 - 438 - 439 - 440 - 441 - 442 - 443 - 444 - 445 - 446 - 447 - 448 - 449 - 450 - 451 - 452 - 453 - 454 - 455 - 456 - 457 - 458 - 459 - 460 - 461 - 462 - 463 - 464 - 465 - 466 - 467 - 468 - 469 - 470 - 471 - 472 - 473 - 474 - 475 - 476 - 477 - 478 - 479 - 480 - 481 - 482 - 483 - 484 - 485 - 486 - 487 - 488 - 489 - 490 - 491 - 492 - 493 - 494 - 495 - 496 - 497 - 498 - 499 - 500 - 501 - 502 - 503 - 504 - 505 - 506 - 507 - 508 - 509 - 510 - 511 - 512 - 513 - 514 - 515 - 516 - 517 - 518 - 519 - 520 - 521 - 522 - 523 - 524 - 525 - 526 - 527 - 528 - 529 - 530 - 531 - 532 - 533 - 534 - 535 - 536 - 537 - 538 - 539 - 540 - 541 - 542 - 543 - 544 - 545 - 546 - 547 - 548 - 549 - 550 - 551 - 552 - 553 - 554 - 555 - 556 - 557 - 558 - 559 - 560 - 561 - 562 - 563 - 564 - 565 - 566 - 567 - 568 - 569 - 570 - 571 - 572 - 573 - 574 - 575 - 576 - 577 - 578 - 579 - 580 - 581 - 582 - 583 - 584 - 585 - 586 - 587 - 588 - 589 - 590 - 591 - 592 - 593 - 594 - 595 - 596 - 597 - 598 - 599 - 600 - 601 - 602 - 603 - 604 - 605 - 606 - 607 - 608 - 609 - 610 - 611 - 612 - 613 - 614 - 615 - 616 - 617 - 618 - 619 - 620 - 621 - 622 - 623 - 624 - 625 - 626 - 627 - 628 - 629 - 630 - 631 - 632 - 633 - 634 - 635 - 636 - 637 - 638 - 639 - 640 - 641 - 642 - 643 - 644 - 645 - 646 - 647 - 648 - 649 - 650 - 651 - 652 - 653 - 654 - 655 - 656 - 657 - 658 - 659 - 660 - 661 - 662 - 663 - 664 - 665 - 666 - 667 - 668 - 669 - 670 - 671 - 672 - 673 - 674 - 675 - 676 - 677 - 678 - 679 - 680 - 681 - 682 - 683 - 684 - 685 - 686 - 687 - 688 - 689 - 690 - 691 - 692 - 693 - 694 - 695 - 696 - 697 - 698 - 699 - 700 - 701 - 702 - 703 - 704 - 705 - 706 - 707 - 708 - 709 - 710 - 711 - 712 - 713 - 714 - 715 - 716 - 717 - 718 - 719 - 720 - 721 - 722 - 723 - 724 - 725 - 726 - 727 - 728 - 729 - 730 - 731 - 732 - 733 - 734 - 735 - 736 - 737 - 738 - 739 - 740 - 741 - 742 - 743 - 744 - 745 - 746 - 747 - 748 - 749 - 750 - 751 - 752 - 753 - 754 - 755 - 756 - 757 - 758 - 759 - 760 - 761 - 762 - 763 - 764 - 765 - 766 - 767 - 768 - 769 - 770 - 771 - 772 - 773 - 774 - 775 - 776 - 777 - 778 - 779 - 780 - 781 - 782 - 783 - 784 - 785 - 786 - 787 - 788 - 789 - 790 - 791 - 792 - 793 - 794 - 795 - 796 - 797 - 798 - 799 - 800 - 801 - 802 - 803 - 804 - 805 - 806 - 807 - 808 - 809 - 810 - 811 - 812 - 813 - 814 - 815 - 816 - 817 - 818 - 819 - 820 - 821 - 822 - 823 - 824 - 825 - 826 - 827 - 828 - 829 - 830 - 831 - 832 - 833 - 834 - 835 - 836 - 837 - 838 - 839 - 840 - 841 - 842 - 843 - 844 - 845 - 846 - 847 - 848 - 849 - 850 - 851 - 85

WAT 1-10-66

WOMOSCI

THE CHALLENGE

THEORY OF

TYGODNIK PPR

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

1. The first part of the document is a list of names and titles, including "The Hon. Mr. Justice" and "The Hon. Mr. Justice".

NASI CZYTELNICZY PISZA

0 małych złodziejach i wielkich defraudantach

Prosimy ob. Zawadę o uważne śle-
dzenie komunikatów Komisji Spec-
jalnej i dzielenie się z nami wątpli-
wościami. Na podstawie konkretnych
przykładów niewątpliwie najlepiej u-
jawni się rzeczywiste oblicze Komisji
Specjalnej — instytucji zwalczającej
bezkompromisowo, szybko i sprawied-
liwie wszelkie przelawy nadużyć i
ekskodolencje.

„Trybuna Wolności“

TYGODNIK PPR

Ludzie kolei i ludzie portu w walce o rozwój komunikacji na Wybrzeżu

Gdy władze polskie objęły teren Dyrekcji Gdańskiej, przerażał ogrom zniszczeń. Wystarczy powiedzieć, że 45% linii kolejowych w obrębie Dyrekcji było nieczynnych i 48% mostów zburzonych, a uszkodzenie dworców, budynków i wszelkich urządzeń kolejowych dochodziło do 100% na stacjach węzłowych, to jest najważniejszych punktach kolei, nie mówiąc już o fatalnym stanie wagonów i parowozów.

Wobec tego ogromu dewastacji pesymiści mówili o okresie 8-10 lat jako minimalny dla doprowadzenia kolei okręgu gdańskiego do stanu umożliwiającego przewóz przynajmniej w granicach 50% normy przedwojennej. Optymiści terminów nie wysuwali, lecz z miejsca wzięli się do pracy, a trzeba powiedzieć że do optymistów zaliczała się poważna większość pracowników kolejowych DOKP.

Rezultaty wiary i wysiłku

Dziś po upływie dwóch lat wyteżonej pracy można stwierdzić, że osiągnięliśmy poważny sukces w dziele odbudowy naszych linii komunikacyjnych. A więc długość nieczynnych linii zmniejszyła się z 1392 do 233 km. Przywrócenie ruchu pociągów na przeszło 1000 km. linii kolejowych ożywiło dziesiątki tysięcy kilometrów kw. terenu.

Prawie dwukrotnie zwiększono ilość parowozów, nie licząc kilku set napraw parowozów dla innych Dyrekcji.

Rozmiary wykonanej pracy mierzą się również ilością załadowanych i rozładowanych wagonów. W ciągu roku tj. od kwietnia 1945 r. do maja 1946 r. załadunek i wyładunek wzrósł prawie sześciokrotnie.

Usprawnia się też ciągle ruch pociągów osobowych. W ruchu dalekobieżnym istnieją już obecnie połączenia z wszystkimi ośrodkami w kraju oraz z Wiedniem, a także nawiązano bezpośrednią komunikację Warszawa - Sztokholm. Ilość pociągów osobowych, obsługujących linię Gdańsk-Gdynia, doprowadzono do 41 par na dobę.

A nie wolno przy tym zapominać, że DOKP boryka się z wieloma trudnościami, jak brak materiałów oraz niedostateczne fundusze.

Współpraca kolei z portami

Jednym z ważniejszych odcinków pracy na terenie DOKP Gdańsk są bezwzględnie porty. Stopień zniszczenia urządzeń kolejowych w portach był znacznie większy niż gdzieś indziej. Szczególnie szybko należało dostosować wydajność urządzeń kolejowych do zdolności przeładunkowej portów.

Ciekawym wycinkiem uporczywej pracy zespołu DOKP, były tory kolejowe prowadzące do stacji Gdynia - Port, w 60% zniszczone, a ponadto zatrasowane masą około 15.000 uszkodzonych wagonów i 200 uszkodzonych parowozów.

Aby naprawić tory, trzeba było usunąć uszkodzony tabor, dla podniesienia każdego wagonu należało używać dźwigów i aparatów do cięcia metali, w związku z czym zostały uruchomione specjalne pogotowia techniczne.

W rezultacie pierwsze transporty węgla na eksport zaczęły nadchodzić do portu gdynieńskiego już w sierpniu 1945 r. Do końca roku przeładunek eksportowy wyraził się cyfrą 809.867 ton.

Jeśli porównać obecną ilość urządzeń przeładunkowych i kolejowych ze stanem przedwojennym, można śmiało stwierdzić, że poziom pracy i jej sprawność osiągnęła, a nawet w niektórych wypadkach przekroczyła normy przedwojenne.

Kolejarz na Wybrzeżu zdał egzamin

Ktośkolwiek zetknął się choć pobieżnie z zagadnieniem przeładunku, zrozumie ile wysiłku i trudu włożyli kolejarze wraz z ludźmi portu, aby osiągnąć dzisiejszy poziom pracy, aby zharmonizować trzy czynniki: statek, dźwig i wagon.

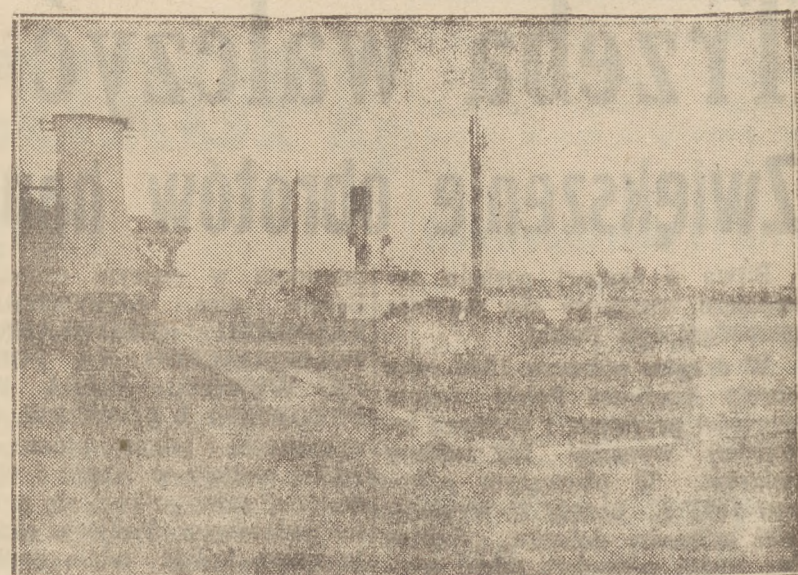
Zasadnicze trudności są już za nami. Dumą napawa nas to, że dziś zdolność przewozowa kolei dostosowana jest nawet z pewnością nadwyżką do zdolności przeładunkowej portów.

Obecnie prowadzi się prace nad zelektryfikowaniem urządzeń zabezpieczających na węźle gdańskim, co w pierwszym rzędzie wpłynie dodatnio na ruch podmiejski. Poza tym jest dążeniem Dyrekcji doprowadzenie głównych

linii dowozowych do portów całkowicie do stanu przedwojennego, a tym samym do uzyskania przedwojennej przelotności.

Wszystkie te osiągnięcia stały się możliwe dzięki ofiarnej pracy rzeszy kolejarzy, którzy z pewnością i dalej nie ustąpią z czołowego miejsca w szeregu budowniczych polskiego Wybrzeża.

lnż. Gintylio.
Zastępca Naczelnika Ruchu DOKP



Przeładunek węgla w Gdyni

Po pracy — kulturalna rozrywka Działalność oświatowa zw. zawodowych daje dobre wyniki

Rozwijające się pomyślnie na Wybrzeżu związki zawodowe, które liczą już w swoich szeregach ponad 140 tysięcy członków, prowadzą żywą akcję kulturalno-oświatową.

Począwszy od maja ubiegłego roku przystąpiono do szkolenia działaczy ruchu zawodowego i aktywistów. W przeciągu roku zorganizowano 26 kursów, na których przeszkolono blisko 1000 członków Rad Zawodo-

wych. Na 8 kursach miesięcznych i dwutygodniowych oraz na pięciodniowych seminariach przygotowało się do pracy ponad 300 kierowników świetlic, referentów socjalnych i instruktorów kulturalno-oświatowych dla terenu całego województwa gdańskiego.

Rosnące coraz bardziej potrzeby szkolenia spowodowały konieczność zorganizowania Wojewódzkiej Szkoły Związków Zawodowych. Od marca br. przeprowadziła ona 4 kursy dla działaczy Rad Zakładowych, kurs dla członków Zarządów Związków Zawodowych, trzy kursy dla aktywistów ruchu kobiecego. Ostatnio Szkoła Związków Zawodowych przeprowadza intensywne szkolenie kontrolerów Społecznych Komisji Kontroli Cen.

Odrębny dział pracy kulturalno-oświatowej związków zawodowych stanowią świetlice, ich liczba przy zakładach pracy województwa gdańskiego wynosiła ostatnio 128. Robotnicy pod kierunkiem wyszkolonych instruktorów po ukończeniu pracy za-

wodowej uczą się pieśni chórnych, przygotowują inscenizacje, czytają wspólnie gazety itp. Ukoronowaniem prac świetlicowych był konkurs wszystkich zespołów, z których najlepszy wyjechał do Warszawy na ogólnopolski zjazd zespołów świetlicowych, gdzie spotkał się z uznaniem.

Na pierwszy plan wysuwają się świetlice robotników portowych w Gdyni, stoczniowców w Gdańsku i metalowców. Spełniają one poważną rolę, stwarzając warunki dla rozwoju umysłowego robotnika, równocześnie zaś dostarczając mu rozrywek.

Świetlice korzystają z 18 bibliotek objazdowych. Każda z nich liczy około 200 tomów, które są wymieniane po upływie trzech miesięcy. Biblioteki mają dużą ilość książek witalnych jest wszędzie z niekłamną radością.

Ostatnio związki zawodowe rozpoczęły akcję upowszechniania sztuki. Wielką pomoc okazuje im orkiestra symfoniczna, która powstała przy Związku Zawodowym Kolejarzy, koło Gdańsk Węzeł, pod dyktando ob. Dzieńkowski. Orkiestra ta przy współudziale takich solistów jak: laureat konkursu śpiewaczego Wybrzeża — Platt, Mieszkowa z gdańskiego oraz Stelicki dała szereg występów. Odbyły się one przed licznymi rzeszami robotników, we Wrzeszczu, Kościerzynie, w Elblągu, w Prusku itd. W najbliższym czasie koncert tej orkiestry odbędzie się w Teatrze i Stargardzie.

Referat kulturalno-oświatowy OKZZ daży do spopularyzowania sztuki wśród szerokiego mas pracujących. Ostatnio czyni on wiele starań w celu uzyskania ułatwień w korzystaniu z teatrów podobnie, jak to zostało przeprowadzone swojego czasu w kinach.

Rada gospodarcza rybołówstwa morskiego

Jako reprezentacja wspólnych interesów rybołówstwa, przemysłu i handlu rybnego wszystkich trzech sektorów została powołana na Wybrzeżu

rada gospodarcza, do której zadań należą: współpraca z organami państwowymi przy planowaniu i koordynacji działalności zrzeszeń i przedsiębiorstw. Ostatnio powołany został komitet organizacyjny w składzie: dyrektor Romanowski — przedstawiciel sektora państwowego, dyr. Prejbiś — przedstawiciel sektora spółdzielczego i dyr. Tetelaf — przedstawiciel sektora prywatnego oraz przedstawiciel przedsiębiorstwa Polowów Dalekomorskich dyr. Kukucz.

Wydział mechanizacji rolnictwa powstanie na Politechnice Gdańskiej

W Gdańskim Wojewódzkim Zarządzie Związków Samopomocy Chłopskiej odbyła się niedawno konferencja, poświęcona sprawom szkolenia pracowników mechanizacji rolnictwa.

Konferencja omówiła sprawę utworzenia na Politechnice Gdańskiej Wy-

działu mechanizacji rolnictwa z trzyletnim okresem studiów oraz rocznego kursu mechanicznego, przygotowującego wykładowców na kursach traktorzystów.

Jednocześnie konferencja wysunęła żądanie stworzenia sieci szkół kursów traktorzystów z trzyletnim okresem studiów.

Na terenie woj. gdańskiego dotychczas nie ma ani jednej stałej placówki szkolenia traktorzystów. Doraźne kursy powstają w Łęborku, Prusku, Tczewie i Kwidzynie. Nie mając jednak odpowiednich pomieszczeń, podreczników ani sprzętu, przy braku doświadczeń wykładowców, nie są one w stanie przygotować odpowiednio wykwalifikowanych traktorzystów.

Szkoły umuż na nia aże

Przy istniejących w Gdańsku i Gdyni szkołach muzycznych, z początkiem przyszłego roku szkolnego powstaną, jak zwane, szkoły umużniające, których zadaniem będzie szerzenie kultury muzycznej wśród szerokiego warstw społeczeństwa.

Na kurs dla wykładowców i kierowników szkół umużniających, wysłani zostali kandydaci z gdańskiej i gdyniejskiej szkół muzycznych. Uczestnicy kursu zorientowani w systemie nauczania i prowadzenia szkół umużniających, — ichowu poprowadzą naukę w powierzonych im dziedzinie.

Zaprawa lekkoatletyczna

Oddział Wych. Fiz. i Sportu w Gdańsku organizuje we wtorki i czwartki, każdego tygodnia, od godz. 17, na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu, pod kierunkiem instruktora Zylfiskiego, zaprawę lekkoatletyczną dla początkujących i zaawansowanych.

Zgłoszenia przyjmuje się bezpośrednio na Stadionie Miejskim. Zaprawa dla początkujących i zaawansowanych s/atkarzy i koszykarzy (kobiet i mężczyzn) odbywać się będzie również we wtorki i czwartki, każdego tygodnia, od godz. 17, na Stadionie Miejskim (boiska za trybunami) pod kierunkiem instruktora Kurca.

List otwarty do kolegi Zdanka

Proszę uprzejmie o zamieszczenie mego listu.

W czasie zwiedzania MTG, gdzie miałem możność podziwiać nasz dorobek z okresu tych paru lat ciężkiej pracy, nasunęły mi się wspomnienia z innej wystawy. Z wystawy, której wyszło się ze łzami w oczach i z zaciśniętymi pięściami. Kiedy w styczniu 1941 roku schwytyani podczas łapanki w Warszawie, znaleźliśmy się na robotach przymusowych w trójkę z kol. Januszem Zdankiem i Bronisławem Wojtą, postanowiliśmy za wszelką cenę wrócić do kraju.

Znaleźliśmy więcej takich i w piętnię wyruszyliśmy z Regensburga. Droga wiodła przez Wiedeń, w którym w owym czasie odbywały się Międzynarodowe Targi, urzędowane przez Niemców i satelitów ośi. Postanowiliśmy je zwiedzić.

Na każdym kroku widać było pycze

germańską i triumfujący militarizm. Widzieliśmy sporo wynalazków polskich, francuskich, belgijskich, które Niemcy w tym czasie przywłaszczali sobie i pokazywali jako swoje. Opuściliśmy Targi, nie oglądając całości.

Zbyt bolało serce. Po wyjściu nikt z nas nie mógł przemówić słowa. Pierwszy odezwał się Zdank: „Tylko głowa do góry, koleś, zobaczcie, że za parę lat będziemy mieli w Polsce nasze Polskie Międzynarodowe Targi”.

Do kraju nie dojechalśmy. Złapano na granicy słowackiej, zostaliśmy z powrotem otransportowani do Niemiec pod granicę francuską. W parę dni potem razem z Francuzami uciekliśmy z obozu do Francji i w myśl hasła „za naszą i waszą wolność” rozpoczęliśmy walkę z faszyzmem w szeregach Francuskiego Ruchu Oporu.

Przeszliśmy wraz z większą grupą Polaków trzy lata walki i poniewierki. Większość wróciła po wyzwoleniu do ojczyzny i przystąpiła do pracy, której owoce mamy możność podziwiać między innymi na MTG. Mniejszość z Zdankiem na czele, otumaniona hasłami naszej reakcji, została zagranicą.

Tak kol. Zdanku, twoje słowa sprawdziły się, mamy dzisiaj tu, u nas, w Polsce, nasze polskie MTG. Dlaczego Was tu nie ma? Dlaczego nie możemy się dziś razem cieszyć? Siedziacie tam, wysłuchując się reakcji międzynarodowej i naszej z Andersem, Komorowskim i Mackiewiczem na czele, którzy na pewno dziś tam tak samo pientą się i uciekają, jak my w Wiedniu, tylko a tą różnicą, że myśmy uciekali się, widząc dorobek i fałszywość wroga, a ich gnębi, że kraj nasz ubrew ich życiem odbudowuje się.

Gdybyście mogli choć tam odczuć, jak my tutaj z każdym dniem idziemy naprzód, nie pomogłaby żadna wroga propaganda, rozświecana przez emigrację. Wiemy, że wróciłobyście tu wszyscy i zaraz...

ZYGMUNT KOJC

NOCNE DYŻURY APTEK

do dnia 16.8.1947 r.

Gdynia I Orlowo. Apteka dr. Jurkowskiego, Skwer Kościuszki I Apteka „Bałtycka”, ulica Słaska.

Sopot. Apteka Nowa, ul. Rokossowskiego.

Oliwa. Apteka „Pod Orłem”, ul. Armii Radzieckiej.

Wrzeszcz. Apteka „Pod Orłem”, ul. Grunwaldzka.

Gdańsk. „Apteka Morska”, ul. Łąkowa.

NUMERY TELEFONOW POGOTOWIA

Ubezpieczalni Społecznej Gdańsk 42-150

Miejskie Gdańsk 31-111.

NUMERY TELEFONOW STRAŻY POŻARNEJ

Gdańsk — 31-334, 31-338.

Wrzeszcz — 41-332, 41-333, 42-204.

Orłowo — 31-336.

Oliwa — 52-622.

Nowy Port — 42-222.

Piękno Ziemi Gdańskiej kryje pamiątki polskiej przeszłości

Ziemia Gdańska — to kraina, przeźniona waleń zaślonych wzniesień „Szwajcarii Kaszubskiej” na dwie części: część północną, dotykającą nieznacznie przestrzemi Baltyku, jest obszarem płaskich kęp i niekiedy wybrzeży, część południową jest zaniesiona płaszczyskami, pokryta lasami i jeziorami. Na jej brzegach rozłożyły się miasta, miasteczka i ośrodki kultury Pomorza.

Wędzie auta mijamy sady, łąki i zwiewne listki wiotkich brzoź, ekwapiw skrywających szczytów czołgów lub skłębitych rozbitych samochodów.

Na ruinach zwalonych domów kwitną kwiaty. Natura jest pocieszycielką w cierpieniach, lecz jest też coś okrutnego w jej obojętności niezmiennego odradzania się. Obok zrujnowanych domów widzi się sady.

ŁĘGOWO — ŚWIADKIM POLSKOŚCI ZIEMI GDAŃSKIEJ

— Zbliżamy się do Łęgowa — miejscowości historycznej, darowanej w XIII wieku przez Mestwina II Cystersom. W roku 1656 rozbił tu Szwedzi wojska polskie, które w rok później na główne pobili Szwedów. Nad miejscowością góruje kościół jednonawowy, krzyżowy. Zbudowany był w stylu gotyckim, ale w połowie XVIII wieku został przebudowany przez opata Jacka Rybińskiego z Oliwy. Z tego też czasu pochodzi rokokowe urządzenie wnętrza. Ze słynnego gotyckiego tryptyku pozostała rzeźba „Opłakiwanie Chrystusa”, przypominająca rzeźby w Żukowie i Prusku.

W kierunku południowo-wschodnim od Łęgowa ciągnie się znany sprzed

wojny klan, na który składało się kilkanaście wsi kaszubskich, grupujących się koło Kłodawy i Wielkich Trąbek, a słynnych z tego, że było to na terenie ongiś hakatytycznego Gdańska największe skupienie polskie.

WZDŁUŻ RZECZKI KŁODAWY

Droga ku tym miejscowościom biegnie z Łęgowa wzdłuż rzeczki Kłodawy, a jadąc ku nim mijamy po kolei Rusocin, skąd pochodził Jan z Rusocina, który przed wiekami był właścicielem Gdyni i Okuszywa oraz fundatorem klasztoru w Kartuzach. Kościół w Kłodawie należy do najstarszych i niedawno został Cystersom przez księcia Mestwina II. Cystersi przybyli z miejscowości Łąd pod Kaliszem.

W Wielkich Trąbkach natomiast istnieje kościół, stanowiący własność klasztoru Benedyktów z Mogilna, który później nadal księża Mestwina II również Cystersom spod Kalisza. W świątyni znajduje się obrazy wielką czcią obraz Małki Boskiej, ufundowany przez Konstancję Czapską, wojewodzina pomorską.

W SIEDZIBIE LEGENDARNEGO SMETKA

Pszczółki kierują nas na równiny nad Motławą do szeregu miejscowości, spośród których wyróżniają się. Jestarnia ze swym pięknym, gotyckim kościołem oraz Krzywe Kolo, stara miejscowość przedwiekowa, która lud kaszubski odczytał legendami, twierdząc, że tu miał swą siedzibę zły duch Kaszub Smetek. Za Krzywym Kolem i za Motławą na wschód od Pszczółek leży Stęblewo, niedługo dobiegające miasto, w średnich wiekach siedziba dekanatu, od którego

Zuławy Gdańskie nazywano wówczas Stęblewskim.

Po pokonaniu toruńskiego Stęblewa udamy, gdyż Kazimierz Jagiellończyk nadał Gdańskowi przywilej, na mocy którego w promieniu pięciu mil od miasta nie może być żaden inny miasto. Z czasem wojen szwedzkich była pod Stęblewem reducia ziemia dla obrony Zuław, którą w roku 1666 zdobył Szwedzi.

W SZWAJCARII KASZUBSKIEJ

Południowo-zachodnią część zajmują już teren właściwej „Szwajcarii Kaszubskiej”. Z Pruszcza biegnie linia kolejowa dolina, słynna z piękności rzeki Raduni, która w licznych zakrętach wartkim prądem płynie ku morzu. Radunia jest ulubioną rzeką dla spławu jakakolwiek, gdyż rzeka na długości 100 km ma 260 m spadku.

W Pruszczu pociąg zatacza wielki łuk około Starej i Nowej Raduni i podąża w kierunku zachodnim. W dalszym ciągu wzgórza po obu brzegach Raduni wznoszą się, dolina staje się węższą, rzeka nabiera charakteru górskiego, zaczyna się „Szwajcarią Kaszubską”. Przy przystanku Strąży — Przedświnty wznosi się pociąg na krawędź wyżyny. W dół nad Radunią urządzono tam, celem spiętrzenia wód Raduni i wytwarzania energii elektrycznej dla Gdańska. Powstało w ten sposób sztuczne jezioro o 300 morgach powierzchni podniosło urok okolicy.

Mając w stóp Radunię, zbliżamy się do Biłowa, gdzie utworzone drugie sztuczne jezioro, a spiętrzone wody Raduni wytwarzają prąd również dla Gdańska, (a, s.)

Z TEATROWIEN

TEATRY

„MIEJSKI” — „Wybrzeże” — Gdynia, Plac Grunwaldzki, Nieczynny.
„AKTOROW” — Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 20 — „Cień”. W roli tytułowej Klara Pełpińska.

„MIEJSKI” — „Wrzeszcz”, ul. Grunwaldzka 16, godz. 17 i 19 — Widowski dla dzieci, „O gwiazdce z nieba”. W wykonaniu Wileńskiego Teatru Marionetek.

REPERTUARIUM KIN

ODYNIA — „Warszawa” — Złota Maski.

„Atlantyk” — Plac Zuchow. — „Dom Mar. Woj.” — Płonąca żagiew.

GRABOWEK — „Fala” — Ludzie i manekiny.

CHYLONIA — „Promień” — Wyspa skarbow.

SOPOT — „Polonia” — Niewidzialny detektyw. — „Bałtyk” — Miłość na lekarstwo.

OLIVA — „Polonia” — Czarodziejski kwiat.

ODARSK — „Światowid” — Bohaterki Pałyku.

WRZESZCZ — „Capitol” — Nokant. — „Bałka” — Ostatnia szansa.

TCZEWE — „Wisła” — Zamieć śnieżna.

WEJHEROWO — „Świci” — Nauczycielka bawi się.

PUCK — „Mewa” — Białe kiel.

ŚLESK — „Polonia” — Wielki wale.

LEBORK — „Fregata” — Wesoły pensjonat.

KOSZALIN — „Polonia” — Młodość Tomasa Edisona.

BIAŁOGARD — „Bałtyk” — Historia jednego frajka.

SZCZECIN — „Wolność” — Pontcarral.

STAROGARD — „Polonia” — Rywal Jego królewskiej mości.

Adres Redakcji i Administracji GŁOSU WYBRZEŻA

Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1

tel.: 315-72.

Gdynia — Światłowojna 3

tel.: 224-65.

Cennik ogłoszeń ukazuje się w poniedziałku, środy i piątku.

B-31403

ŚWIAT dzieci

DODATEK TYGODNIOWY GŁOSU LUDU

ZOFIA KWIECŃSKA



— Wujku opowiedz bajkę.
— A ja wam wcale dzisiaj bajek nie chcę opowiadać. Chcecie, opowiem wam prawdę.

— O czym?

— Tak trochę z historii.

Jędrzek zawahał się. Historii nie lubił całą duszą, bo właśnie z historii dostał dwójkę i o mały włos nie został na drugi rok w tej samej klasie. Z drugiej jednak strony nie chciał rezygnować z wujkowego opowiadania. Tymczasem i Mietek oderwał już nos od książki. Wylazła ze swego kąta Anielka.

— Oj, niech wuj opowiada.

— No dobrze. Dajcie mapę.

Mietek zdjął z półki atlas. Wuj go otworzył, patrzył przez chwilę na kolorową kartę i powiedział:

— Dobrze. Uderzę palcem. W które miasto trafię o tym będę opowiadał.

— I uderzył prosto w Gdańsk.

— O, wuj wybrał, wuj patrzył na mapę.

— No pewno, że wybrałem. Ale teraz słuchajcie. Kto z was wie, jak dawno to miasto istnieje?

— Nie wiedział nikt i wuj zniecierpliwił się.

— Gazet nie czytacie, nie wiecie co się na świecie dzieje. Przecież właśnie teraz Gdańsk obchodzi 950-lecie.

W 997 roku za panowania Bolesława Chrobrego przybył tu św. Wojciech i od tego czasu datuje się historia Gdańska. Ale Gdańsk istniał i wcześniej. Żadne kroniki nie zanotowały daty, kiedy tu grupka rybaków, słowiańskim mówiącą narzeczem, założyła osadę. Osada ta niczym jeszcze nie przypominała wielkiego i pięknego miasta. Domki były drewniane, małe, ludność uboga. Ziemia skąpo rościła, a bogactw innych również nie było. Łowili więc gdańszczanie w Bałtyku ryby, a w piasku wybrzeża wyszukiwali małe, żółte kamyczki.

— Kamyczki?

— Masz rację, że przerwałeś, bo właściwie to nie były kamyczki. A co? — zwrócił się nagle do Anielki. — No prędzej odpowiadaj, z czego masz broszkę?

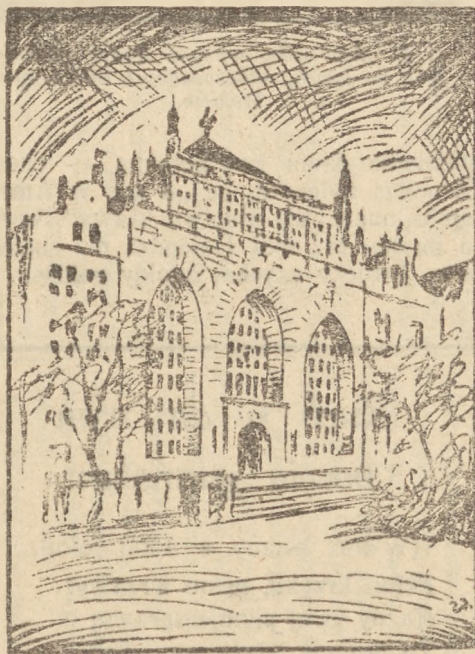
— Z bursztynu.

— Tak. Ryby i bursztynu to były jedyne bogactwa Gdańska. Ale było jeszcze coś ważniejszego od bursztynu. Gdańsk

leży nad morzem u ujścia Wisły. Tu przybywały okręty, wioząc z szerokiego świata towary u nas nieznane, a od nas w ten szeroki świat przez Gdańsk odpływały... Ciekaw jestem, czy kto wie, co wywożono z Polski?

— Pszenicę. Wuj już myśli, że my naprawdę nic nie umiemy — oburzył się Jędrzek.

— Tak, pszenicę, i miód, i drzewo. O, patrzcie na mapę. Od południa do pół-



Dwór Artusa

nocy Polskę przecina Wisła. Wisłą więc i jej dopływami płynęły ciężkie, naładowane tratwy. W Gdańsku zaczęli osiedlać się bogaci kupcy, Polacy i cudzoziemcy. Miasto rosło, piękniało, coraz bardziej bogaciło się. Nic więc dziwnego, że wcześniej stało się sołą w oku zaborecznych sąsiadów. Jakich?

— Krzyżaków. Niech wuj się z nas ciągle nie śmieje.

— Wcale się nie śmieję, chcę ty'ko wiedzieć co umiecie. No więc Krzyżacy zaczęli coraz bardziej ostrzyć sobie zęby na nasz Gdańsk i za panowania Władysława Łokietka, po wygaśnięciu rodu książąt

gdańskich, gdy gdańszczanie złożyli hołd królowi polskiemu, Krzyżacy podstępnie wdarli się na zamek gdański, niby w celu obrony przeciw napastującym wówczas miasto margrabiom brandenburskim. Opanowawszy zamek napadli na bezbronną ludność, którą w pień wycięli. Zginęło wtedy około 10.000 nie tylko gdańszczan, lecz i okolicznych włościanów, którzy zjechali do miasta na jarmark. Było to w roku 1308. Dopiero gdy wybuchła wojna między Polską a zakonem krzyżackim, miejscowa ludność rzuciła się na zamek komtura *) gdańskiego i zniszczyła go bez śladu. Chlebem i solą witali gdańszczanie zwycięskiego Kazimierza Jagiellończyka. Od tej pory miasto zaczyna szybko rozwijać się i wzbogacać. Choć wojny trwały ciągle i Prusacy bynajmniej nie dali za wygraną. Niejednokrotnie usiłowali przywłaszczyć sobie Gdańsk, niejednokrotnie podbijali go. Starali się udowodnić, że jest to od wieków niemieckie miasto, prześladowali Polaków. Nie udało im się to jednak. O polskości Gdańska mówią stare, po polsku pisane księgi miejskie, mówią liczne orły polskie na domach i urzędach, mówi wreszcie ludność, która mimo wszelkich prześladowań nie zniemczyła się.

Od Gdańska rozpoczęła się ostatnia wojna. Gdańsk bronił się zaciekle, ale musiał ulec przemocy. Piękne starożytne miasto leżało w gruzach. Nie ma słynnego „Dworu Artusa“. Nie ma Starego Żurawia, w ruiny zamieniły się piękne, przez mieszczan gdańskich budowane domy o kamiennych zdobionych rzeźbach i murach. Po wojnie zburzony i spalony wrócił Gdańsk do nas. Wrócił i u nas już pozostanie. Teraz odbudowują go ręce polskiego robotnika. I po dawnemu Gdańsk, mimo że mamy i inne porty, pozostaje naszym „oknem na świat“. Rośnie wspaniały i bogaty port, do którego przybywają okręty z całego świata i przez który odpływają nasze okręty...

— Niech wuj jeszcze opowiada. Wuj, przecież nie dawno był tam.

— Tak byłem na „Targach Gdańskich“. Chodźcie więc, pokażę wam, a'bum Gdańska.

*) Członek zakonu rycerskiego, któremu oddano w dożywotni użytek i władanie pewne dobra zakonne.

DEOTYMA (JADWIGA ŁUSZCZEWSKA)

Panienka z okienka

(Wyjętek)

W salonach pod otwartym niebem, jakimi są tarasowe ganki, życie gdańszczan (przynajmniej w letniej porze) upływało tak jawnie, że wszelka zmiana w tym życiu zwracała zaraz powszechną uwagę. I tu cała ulica spostrzegła niebawem, że na tarasie pana Schultza znajduje się gość nowy i świetny. Szeptano sobie o tym żarty i prognostyki, a panny, pod różnymi pozorami, przechodziły tam i sam, przed gankiem Bursztynowego Domu, aby lepiej się przyjrzeć kawalerowi o płomiennych oczach i aby z żalem zauważyć, że te oczy zwracały się wyłącznie ku pannie Hedwidze.

Powoli zmierzch zapadał i gwiazdy zaczynały wypryskiwać na niebo. Ulice dosyć wąskie, a obudowane wysokimi gmachami, zaciemniały się prędej, niż place i ogrody. Toteż służba zawieszala na tarasach różnobarwne latarki; gdzieś tam nawet stawiano nieosłonięty lichterz, bo wieczór był tak ciepły, że świeca paliła się spokojnie, jak w izbie. Wszystkie te światła, migocząc między zielenią doniczek, odbijając się w złotych kratkach i malowanych szklenicach, nadawały obrazowi zupełnie inną, czarodziejską cechę. A pod tym czarodziejstwem snuła się wesoła rzeczywistość. Wkrótce też zaczęły dzwonić noże i półmiski, balsamiczne powietrze napęliło się mniej wykwintnymi, ale za to smakowitymi zapachami potraw, na każdym tarasie zastawiano wieczerzę.

Mina także przyniosła najpierw pyszną latarnię o złocistych prątkach i cudnie rżniętej bańce, którą zawiesiła u spiżowego węża, umyślnie białego na ten cel nad olśnieniem. Potem stół obciągnęła prześlicznym obrusem flamandzkim i zaczęła na nim ustawiać różne wytworności.

Pan Kazimierz, spostrzegłszy te przygotowania, wziął czapkę i niby chciał odejść. Ale Hedwiga spojrzała na niego błagalnie i dygnawszy, mówiła:

— O Jezu! Waszmość jutro masz jechać, darujże nam jeszcze te ostatki. Siostra prosi uniżenie

Pan majster, który był dnia tego w doskonałym humorze i któremu pani Flora tłumaczyła przed chwilą, „w jak dobrą komitywę powinien wejść z rodziną Hedwigi“, także gwałtem przytrzymał gościa. Siadł więc pan Kazimierz ze wszystkimi do stołu, nie tyle dla jedzenia, ile dla podziwiania zastawy; bo jakżeś ten stół był ubrany! Co za misy malowane, jak obrazki! Co za kielichy majaczące, jakby drogocenne kamienie! A te flaszki w złocistych siatkach! A te pokrywy na półmiskach całe srebrne, wypukło wzorowane, jakby jakieś hełmy damasceńskie!

— Ach! — myślał sobie. — Już chyba i król na Wawelu nie siedzi przy sutszym stole.

Samo jedzenie mniej mu się podobało. Była wprawdzie i krucha zwierzyzna, i drób dobrze karmiony, ale były też i niemieckie specjały, niezrozumiałe dla szczeropolskiego podniebienia: jakieś gruszki z kłuskami, jakieś ziółka ze śledziem. Pan Kazimierz byłby wołał zrazy z kaszą albo groch z kapustą; niewiele też jadł; za to pił z przyjemnością to złote goldwasery, to wytrawne węgrzyny, to słodki likier.

Pan majster przeciwnie, opiwszy się piwem, teraz już tylko jadł, ale też za cześć. Kornelius pomagał mu w milczeniu. Pani Flora jadła jedynie to, co było słodkie i pachnące. Hedwiga nie jadła wcale. Rozmarzona, mówiła i chodziła jakby przez sen; nie ominęła jednak żadnego z obowiązków dobrej gospośi, nakładała na talerze, dolewała do kielichów, a pan Kazimierz pomagał jej bardzo pięknie; rozkrocił nawet na powietrzu kapłona — co jest



... W głębi ulicy ujrano dwóch pacholków miejskich, nadchodzących mierzonym krokiem.

majstersztykiem kawalerskim — chociaż Kornelius twierdził, że „u nas w Amsterdamie inaczej się płaćtwo krawa“, wszakoż na ten raz nikt Holendra nie słuchał i nowy krojczy uzyskał ogólny pokłask.

Ruch w dawnym porcie gdańskim

(Wiersz pisany w 1803 roku).

Pełno krzyku, pełno wrzawy;
Każdy swej pilnuje sprawy;
Tu drażnik, ciężarem zgięty
Dźwiga zboże na okręty,
Tam znoszą z wody towary,
Ten patrzy wagi, ów miary.
Tu klócąc się, syją łaszy,
Tam majtek naprawia maszty.
Tu z ciężkim wozem furmamy
Roztrącają lud zebrany;
Różne głosy, różne twarze,
Różnych narodów żeglarze,
A każdy podług zwyczaju
Gwarzy mową swego kraju.
Otoczeni fłisów zgrają,
Rybaki wrzawy dodają.
Tak, że w tym zgłętku, w tym tłumie,
Człowiek się pojąć nie umie.

Po wieczerzy myśli zrobiły się jeszcze różowsze, rozmowy jeszcze strzelistsze. Od ulicy do ulicy brzmiały żarty i śpiewki; na jednych gankach urządzano gry pełne psikusów i śmiechów. Na innych toczyły się zażarte rozprawy o cenach pszenicy i budulcu, o nowych oceniach i podatkach. Gdzieś tam nawet już lutrzy z katolikami brali się do gwałtownych dysput.

Znagła wszystkie rozmowy przycichły; zaczynała bić godzina dziesiąta. Najprzód wydzwonił ją poważnie, powoli jeden z większych zegarów miejskich. Słuchacze rachowali uderzenia i po ostatnim niejednym głos się odezwał:

— Jaka szkoda, że już!

Potem inny zegar zaczął wygrywać prześlicznego, dzwonowego kuranta, potem kilka innych naraz odezwało się w różnych dźwiękach, to szklistych, to spiżowych i wszystkie te dźwięki napęliły miasto muzyką nadpowietrzną.

Goście gankowi powtarzali chórem:

— Szkoda! Taki chłodek! Tak tu dobrze! Co robić? Trzeba iść domą.

Nikt jednak się nie ruszał. Już ostatni zegar zamilkł, a wszyscy jeszcze siedzieli, jakby w oczekiwaniu jakiegoś ostatecznego znaku.

Na koniec i ten znak się pojawił.

Z dalekiej ulicy nadleciał dźwięk trąby, przeciągły, żalostny, długi. Potem chwila ciszy. Potem jakiś głos męski zaśpiewał zwrotkę pieśni, żalostną, przeciągłą, długą.

I znów chwila ciszy. — Tak, trąbienie i śpiewanie, przeplatane kolejną, zbliżało się coraz donośniej, aż w głębi ulicy ujrano dwóch pacholków miejskich, nadchodzących mierzonym krokiem. Jeden z nich, w stroju paskowanym czarno i czerwono, kończył właśnie swoje żalostne wygrywanie; gdy się zbliżyli do Bursztynowego Domu, opuścił od ust trąbę, a wtedy drugi pacholek w szafirowo-brunatnym ubiorze, znajomy już nam Kuba Grubasek, przystanął i z całych piersi przeciągle zaśpiewał:

Już dziesiąta na zegarze.

Idźcie do snu, gospodarze.

Strzeżcie ognia i złodzieja.

Chwalcie Boga Dobrodzieja.

Skończywszy swoją zwrotkę, uderzył ciężkim berdyszem o ziemię i obaj poszli dalej na przemian trąbiąc i śpiewając.

Po ich drodze, na wszystkich tarasach powstawał wielki ruch: odsuwano stołki, żegnano się już na dobre i rzucano sobie od ganku do ganku stokrotnie „Dobranocki“.

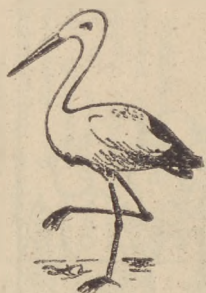
Towarzystwo złotego ganku rozeszło się jedno z ostatnich. Kazimierz tak był upojony, że nie mógł się oderwać od swojej panny-siostry. Coraz to nową powiastką, nową krotoczwilą przedłużał rozmowę, a gdy wszyscy już powstawali i gdy pan majster zapytał:

— Tedy Wasza Miłość jutro jedziesz?

Zawahał się i odrzekł:

— Jutro nie jutro... albo ja wiem? Taka jeszcze na mojej głowie kupa jęnteresów, że i bożek Atlas by ich nie wyręchtował. Tak czy owak, zawdy ja tu jeszcze jutro zajrzę i pokłonię się mojej pannie-siostrze. Ergo, bez adiusów, jeno do zobaczenia!

— Do zobaczenia! Do zobaczenia! — powtórzyli wszyscy i rozeszli się, ale każdy z innymi myślami.



...bocian ma tak zbudowane gardło, że nie może wydawać głosu. W odróżnieniu od innych ptaków bocian jest zupełnie niemy.

...najmniejszy na świecie ptaszek koliber umie latać nie tylko naprzód, jak wszystkie inne ptaki, ale i w tył.



BENEDYKT HERTZ

13)

KRZYSIA I JANEK na wakacjach

— Trzeba więcej tej maciejki posiać — mawiał wuj.

— Szkoda, że nieładna, do klombu się nie nadaje — dodawała ciocia.

I oto znalazłem sposób odpłacenia Janekowi za rzekomo doznane krzywdy. Bo gdy mi pokazał maciejkę i zapytał, co to takiego — powiedziałem, że chwast jakiś.

Bobrował więc dalej po ogrodzie, ja dalej musztrowałem moich żołnierzy i broniłem Szwedzkiej Góry przed najazdami nieistniejącego olbrzyma, a Krzysia ciągle wypytywała, kiedy nareszcie zdobędziemy północne krzaki, w których kryje się tajemnicza korona.

— Nic pilnego — rzekłem — Bawoli Róg zajęty teraz czym innym, a bez wodza wojsko na taką wyprawę nie pójdzie.

Ryzykowne wyprawy tym bardziej były nie na czasie, że ciocia wyjechała na kilka dni do Radomia i na odjeźdźnym upominała nas, byśmy nie dokazywali. Lepiej więc szukać rozrywek jak najmniej awanturniczych.

I rzeczywiście, w czasie jej nieobecności dzieci sprawowały się bez zarzutu. Było w tym pewne wyrachowanie. Ciocia, ilekroć wyjeżdżała do miasta, zawsze przywoziła rozmaite niespodzianki. Wpadało więc na nie zasłużyć. Gdyby po powrocie dowiedziała się o jakichś sprawkach nie bardzo ładnych, mogłaby upominki zatrzymać przy sobie, a wtedy i przykro i wstyd...

Postanowiliśmy więc, że i od nas ciocia niespodzianki mieć będzie. Krzysia zdecydowała na czas nieobecności cioci zająć się drobiem i karmić kurczętą. Ja sformowałem wartę dokoła domu. Janek dalej czyścił ogród.

Ażeby wartownicy dobrze widzieli okolice, nakazałem chłopakom, by wysiadali na drzewach, dom otaczających. Były to przeważnie grusze. Żołnierze moi dali dowód ogromnej subordynacji: całymi godzinami siedzieli na gałęziach — tak, że do późnego wieczora dom był ze wszystkich stron strzeżony.

...grupa dzieci z całej Polski wyjechała na kolonie letnie na Krym do „Arteku“ (do tego samego „Arteku“, o którym opowiadanie drukowaliśmy w poprzednich numerach „Świata Dzieci“). Wasi koledzy spędzą wakacje w pięknym domu na brzegu Morza Czarnego w towarzystwie swoich rówieśników ze Związku Radzieckiego.



...w domach dziecięcych R.T.P.D. na Białanach i w Śródborowie przebywa gromadka dzieci polskich z Niemiec. Są to dzieci Polaków, którzy dawno, jeszcze przed wojną wyemigrowali z kraju w poszukiwaniu pracy. Wychowane wśród obcych zapomnieli nawet języka ojczystego. Ale teraz zaczynają już mówić po polsku i wiele z nich chciałoby powrócić tu na stałe.



Niemniej gorliwie obowiązki swe pełniła Krzysia, której tak się spodobało karmienie drobiu, że po kilkanaście razy dziennie sypała rozmaite ziarno.

Nadszedł oczekiwany dzień — ciocia wróciła. Była wielką radość, bo nie brakowało wspaniałych niespodzianek. Krzysia dostała kuchnię z całym urządzeniem. Ja — złoty pancerz z tektury i takiż hełm, podobny do strażackiego. Janek wreszcie, jako zamilowany ogrodnik — łopatę, grabie i polewaczkę.

— No, jakże tu było? — zagadnęła ciocia.

— Nic sobie — odrzekła Walentowa — tylko panienska trochę przekarmiła kurczętą i kilka się rozchorowało.

Skwaszeni wujostwo wyszli na ganek i zabrali się do czytania gazet. Wtem odezwała się ciocia:

— Co to jest, że dziś maciejka nie pachnie?

— A rzeczywiście — odpowiedział wuj — nie czuję maciejki.

Ciocia wstała, poszła w głąb ogrodu, a po chwili wróciła wzburzona, niosąc w ręku pęk zwidłego zielska.

— Co to jest! Kto powyrywał maciejkę?

Wnet wzięto wszystkich na spytki, a zagadnięty Janek rzekł z prostotą:

— Ja powyrywałem te chwasty. Chciałem cioci zrobić niespodziankę.



— A to ładna niespodzianka! — zawołała ciocia.

Zagryziłem wargi, by się nie roześmiać. Wkrótce jednak pokazało się, że najlepsza była właśnie moja niespodzianka. Po sadzeniu bowiem przeze mnie wartownic

tak sumiennie oczyszczili drzewa, że pozostawili na nich tylko małe niedojrzałe gruszczyki.

Teraz Janek uśmiechał się złośliwie, słuchając co mi ciocia mówi.

Nie będę wam tego powtarzał. Wystarczy, gdy powiem, że nie były to ani pochwały, ani podziękowania.

V.

Po wypieleniu z ogrodu maciejki, cioci ulubionego kwiatka, runęła ogrodnicza sława Janka. Co widząc, zapragnął on koniecznie odzyskać stanowisko wodza Bawolich Rogów. Wziął arkusz papieru, zwinął w trąbę i huknął na cztery strony świata, że ogłasza mobilizację, bo czeka nas wojna ze strasznym olbrzymem.

Czym prędzej pośpieszyłem przed jego majestat, przyłożyłem dwa palce do czoła i zameldowałem:

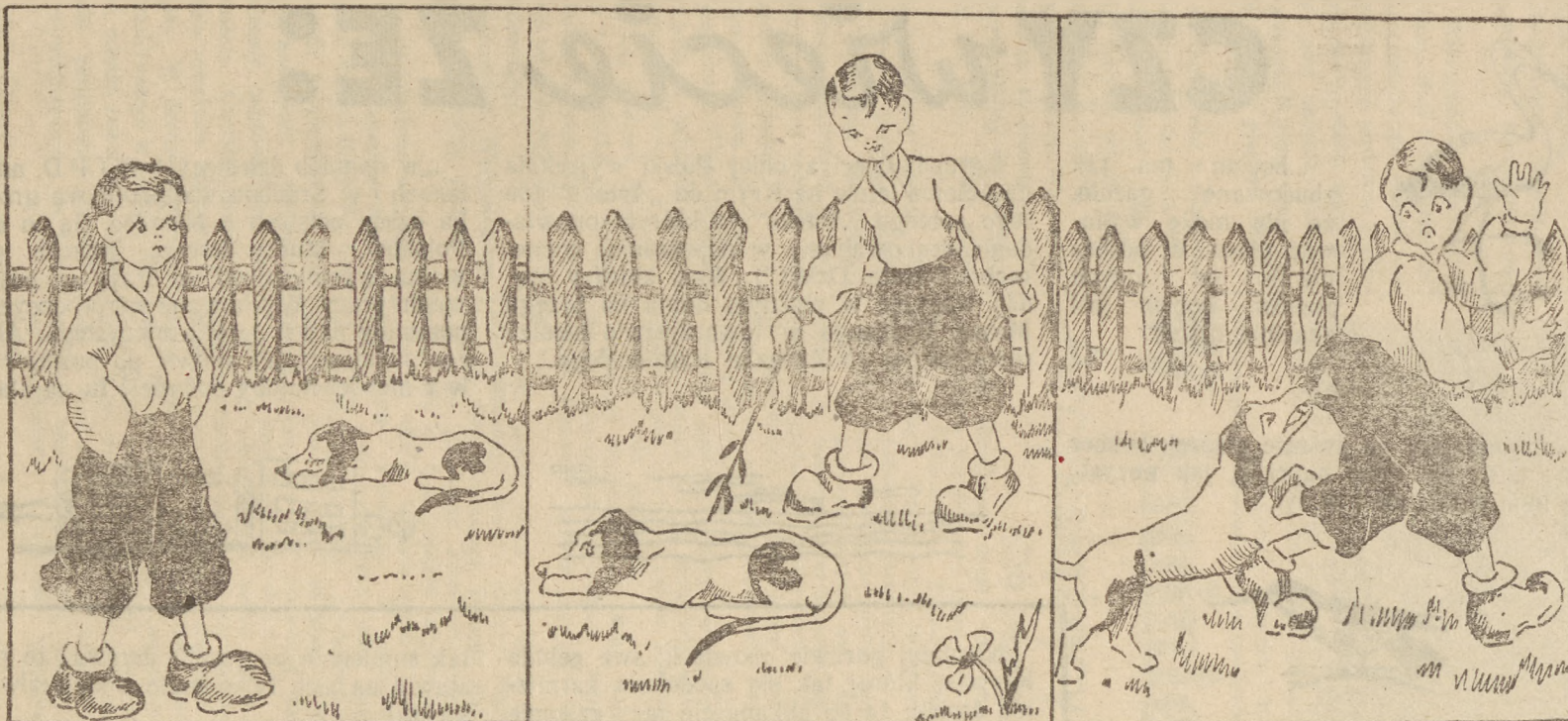
— Wasza wysokość, wielki hetman koronny ma nowe pudelko kapiszonów, więc jeśli na wojnę, to mogę, choćby zaraz.

Niejednego pewno zdziwi mój szybki akces (akces to znaczy przystąpienie) do odrodzonej armii... Miałem jednak sporo powodów, by trzymać stronę Janka. Przede wszystkim trochę mi dokuczały wyrzuty sumienia; bo to ja przecież wprowadziłem go w błąd, podając za chwast roślinę, starannie wypielęgowaną. Następnie byłem mu wdzięczny, że mnie nie zdradził, prawdopodobnie przez zapomnienie; a może wstyd mu było, że dał się wyprowadzić w pole?... W każdym razie uważałem, że nie zaszkodzi odnowić nasze przymierze.

Stałem też na zawołanie bez szemrania armia chłopaków wiejskich, pamiętających jeszcze moją nieograniczoną dyktaturę z czasów bezkrólewia. Każdy z nich — w ogień by za mną poszedł, byle nie... na drugą stronę Szwedzkiej Góry.

Nagle, właśnie z powodu tej Szwedzkiej Góry powstały trudności i to ze strony Krzysi. Uparła się, teraz już nie daruje, że musimy dla niej zdobyć, a choćby tylko pokazać jej ognistą koronę, którą Jankowi i mnie udało się zobaczyć w zaroślach północnego stoku Szwedzkiej Góry. My jednak dalej nie mieliśmy najmniejszej ochoty... Bo — prawda czy nie prawda, co gadają chłopcy o Borucie — ale w każdym razie musi coś w tym być, że nikt nie waży się owej korony szukać. Nawet Walentowa twierdziła, (a sama ciocia uważała ją za kobietę rozumną), że tamta strona góry jest siedliskiem jaszczurek. No a przecież co to są smoki?... Wiadomo: jaszczury.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Napiszcie do tych obrazków opowiadanie i wymyślcie tytuł

KACIK ROZRYWKOWY

ZAGADKI

1. Chociaż padły pod ostrzem
zaścielając pole,
lecz teraz najważniejszą
odegrają rolę.
2. Wyniosły ją z komory
dłonie młode, ręce;
nahasła się w polu,
głów ścięła tysiączek;
lecz to ścięcie nie jest grzechem,
idzie ludziom na pociechę.
3. Chociaż nie jest ptakiem,
skrzydłami porusza,
a kiedy porusza,
raduje się dusza.
Machaj-że skrzydłami,
bo już przyszła pora,
nasyp-że nam, nasyp
skarbów swych dół wora
4. Bywa z niego
pyszna kasza,
bywa też
dla konia pasza
5. Jeden bujny, wąsaty
rośnie na roli;
drugi wyrósł na oczku
i oczko boli.
6. Drzew tysiące całe
i połowa kawy;
używa jej dziaduś,
bo stary, kulawy.

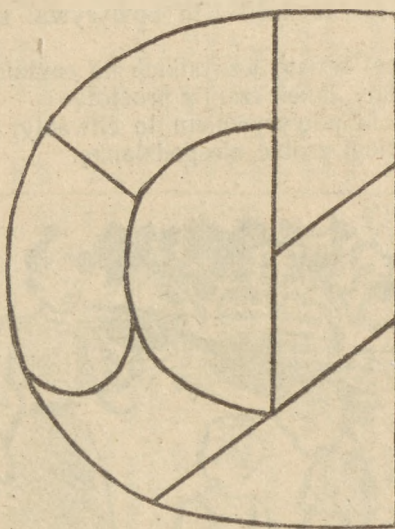
ROZSYPANKA

ka, ko, ko, kru, kruk. le, nie, o, wi, wy.
Z powyższych sylab ułóżcie znane przy-
słowa.

ROZWIĄZANIA Z NR 25 (85)

1. Dąb
2. Kasztan
3. Wierzby
4. Zboża
5. Kosa

Układanka:



Oto litera D złożona z sześciu kawał-
ków.

ROZWIĄZANIE Z NR 27 (87)

Zagadki:

1. Buk
2. Osika
3. Jarzębina
4. Brzoza
5. Sosna
6. Indor

Lamigłówka:

Znaczenie wyrazów:

1. wobo
2. imię
3. etap
4. żyła
5. azot

Białowieża

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Danuta Danilówna — Suwałki.

Dziękujemy Ci za miły liścik. Naturalnie
możesz do nas pisać o wszystkim, co Cię
interesuje. Na każdy list chętnie Ci odpo-
wiemy, a opowiadanie, jeżeli będzie ładne
wydrukujemy.

Historyjki obrazkowe, o które prosisz,
zamieszczamy, możesz jednak pisać i na
inne tematy.

A może opowiesz nam, jak spędzasz wa-
kacje? Może opisziesz nam okolicę, w
której mieszkasz?

Czekamy na list

—o—

Joanna Parol, Sochaczew. List Twój przez
pomyłkę zawędrował do innej redakcji i dla-
tego tak późno odpowiadamy Ci. Pytasz się
do jakiej szkoły lepiej się zapisać, ale nie pi-
szesz jakie masz upodobanie. Napisz nam
obszerniej o sobie a postaramy się poradzić
Ci. Oddzielnie wyślemy do Ciebie list p...

—o—

Joanna Parol chce korespondować z dziew-
czynką lub chłopcem w wieku lat 14. Kto do
niej napisze. — Adres: — Parol Marian
(droźnik) poczta Sochaczew, gm. Choda-
ków, wieś Sochaczew (dla Joanny Parol).

SZCZECIŃSKIE DŁUGI

Nie ma inżyniera Wiśniewskiego.

Powiedział mi to chłopiec z pływającego dźwigu. Inżynier Wiśniewski, młody, smagły mężczyzna, o wyglądzie niedawnego jeszcze absolwenta Politechniki, należał do tego kręgu moich znajomych z pierwszej szczecińskiej podróży, z którymi niedługo miałem jeszcze raz się spotkać na wiele godzin, patrzeć na ich pracę i próbować opisać ich życie.

Bowiem już w czasie pierwszego obchodu ich warsztatu, między pierwszymi objaśniającymi zdaniami, czułem prymitywną śmieśność schematycznych dziennikarskich pytań o obudowę, którą przecież była kawałek ich życia.

O co można wypytować człowieka, którego postawiono w ruinie stoczni i który w ciągu kilku miesięcy z niczego skombinował w tych ruinach warsztat mechaniczny? Który kładł się spać i wstawał z myślą, jak zdobyć brakujące koła, tryby i panewki, skąd wydobąć potrzebne młoty i łożyska? Który przeprowadził się na wyspy, w opuszczonych hale, zburzone magazyny i w hałdach rdzewiejącego żelastwa odszukiwał potrzebne do uruchomienia warsztatu części i łuki.



Ozłówek ten mógł równie dobrze założyć ręce i przy piecyku w kantynie napisać raport do Wydziału Zaopatrzenia, że tego i tego mu brak, że bez dostawy tych urządzeń nie ruszy. Mógł siedzieć na swoim nabrzeżu i czekać aż centrale zaopatrzenia i zbytu dopasują mu i dostarczą potrzebne części.

Ale on był swoimi maszynami. Jego stocznia remontowała już szkunery. Dzień w dzień tworzył się jako inżynier — tworząc ów warsztat i próbując wypytać go o to — na maleńką karteczkę w notesiku — wyszłoby równie niajako, jak pytać o pogodę.

Zgrabna „Santa Lucia” czekała przy nabrzeżu na ostatnią techniczną odprawę.

Inżyniera Wiśniewskiego spotkałem mroźną już zimą. Nad Odrą było pusto, nikt niepotrzebnie nie włożył się ulicami. Przyholowane niedawno z Hawru pływające dźwigi stały, zdemontowane z drogi, przy nabrzeżu Gollnow. Czekaly na remont. Mroźny wiatr ciągnął jadliwie wielkimi placami fabrycznymi.

Oswoiłem się już trochę z miastem i wybrałem się na poszukiwania ludzi, którzy odbudowywali port i jego warsztaty. Starszy majster prosto oświadczył mi w drodze do kancelarii: — panie, to wszystko inżynier Wiśniewski. Cały ten warsztat, to zresztą w ogóle jedyny. Przeprowadziliśmy się, łaziliśmy, zbierali. Nie nie było. Puste cztery ściany.

Wiśniewski był ubrany biednie. Nie mówił wiele. Prosił, żeby porozumieć się w sprawie z Wydziałem Technicznym Urzędu Morskiego. Zamówiłem się: myślałem tu jeszcze nieraz przyjść, ale niedługo musiałem wyjechać.

Minęło potem bez mała pół roku — daleko od tego miasta. Wciąż myślałem o tym inżynierze, o ludziach, którym obiecałem spisać ich życie.

Kiedy ostatniej niedzieli lipca chłopiec, mający nocną służbę na dźwigu, przypłynął łodzią do pasażerskiego nabrzeża, prawie od razu zapytałem o inżyniera Wiśniewskiego.

— Nie ma inżyniera Wiśniewskiego. Była to bardzo nieudana podróż ta wyprawa zimą.

Długi takie zostawałem wszędzie. Któregoś przedświątecznego dnia włożyłem się znów wzdłuż Odry. Na dawnych nabrzeżach przemysłowych urządził się teraz nasz port. Uprzątnięto, równano poziomy, zaprowadzano elektryczne instalacje. Chciałem dojść do „Huku”, gdzie szwedzkie szkunery ładowały węgiel. W drodze tranwajem do tego najruchliwszego w naszym porcie nabrzeża, migała zawsze po prawej stronie, mała prostokątna przystań, obstawiona wywindowanymi na brzegi jachtami.

Popodpierane drągami stały na swoich ciężkich kółkach, wypokle teraz, jak

okręty. Dużo ich było. Czerwone, białe, barwy sosny, za każdym przejazdem nubiły się w coraz większą ilość dachów z deseczek, jak kontyny, na zimę. Nigdy nie widziałem łodzi, wypływającej albo wpływającej do tej przystani, ale ktoś się tu musiał koło tego wszystkiego trudzić.

W zielonym budynku przy szosie mieścił się rzeczywiście trzech stróż portowego dobytka. Gotowali sobie w warsztacie kartoflanek, kiedy zapukałem do drzwi. Chciałem się dowiedzieć, ile jachtów i łodzi czeka tu na młodzież z kraju, kto to wszystko organizuje i kto już pływa.

Otworzył mi ciężkawy dryblas w marynarskim ubraniu, prawie z łyżką w gbie. Nie bardzo się nam gadało zrazu. Jakis frajer przyszedł w grudniu pytać o jaching. Ale od słowa do słowa — rozkręcili się. W lecie byli na kursie żeglarskim w Gdyni. Pływali nawet do Finlandii, Szwecji i Rosji. Potem przyślano ich tu na remont i konserwację jachtów na zimę. Znali dobrze Szczecin, nie mieli dwudziestu lat, jak ich Niemcy wywieźli spod Warszawy, tu do pracy w porcie. Byli palaczami na statkach, obsługujących port, pracowali przy trymerce i rozładunku. Szczecin był ich pierwszym portem w życiu. W ich wsiach nie było rzek, nie pływali nawet nigdy kajakami. Wszysey wrócili do Szczecina.

Wysłaliśmy na brzeg przystani oglądać okręki. Trzeba było wylazić po drabinie. Stojąc wysoko na pokładach omawialiśmy przyszłe wyprawy. Nikt w tym mieście nie był wobec mnie tak hojny i chcieli mnie wziąć na rejs dookoła świata. „Bezpieczeństwo, proszę pana, gwarantowane. O, ten byłby najlepszy. Najmoooniejczy” — mówili, pokazując najodpowiedniejszy według nich stateczek.

Odra ścięła się w te dni w śródo-



Odbudowa państwowej huty „Staloczyn” w Szczecinie

W krainie piwem płynącej „Arcyksiążęcy” browar w Żywcu

(Od naszego korespondenta)

O trzy kwadransy drogi od centrum Żywca znajduje się jeden z największych browarów w Polsce „Browar Żywiec”. Przed wojną własność arcyksięcia Olbrachta Habsburga.

Droga, gdzie powietrze pełne jest kurzu od przejeżdżających aut, dociera do frontonu przydrożnych zabudowań zakładu. Wymyła mnie kilka ciężarówkek z podwójnymi przyczepkami, są to auta wypełnione beczkami z piwem.

Browar posiada oddziały w Krakowie, Poznaniu, Białej, Skoczowie, obok rozlewni piw znajdują się tu również i fabryki wód gazowych.

Naczelnym dyrektorem, inż. Foks, jest starym piwarskim fachowcem. Obowiązek dyrektora spełnia już przeszło 20 lat.

Browar przed wojną wytwarzał 86 tys. hektolitrow piwa i portu. Plan na rok 1947 Centralnego Zarządu Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego waha się w tych samych granicach.

W tej chwili większa część planu została już wykonana. W czerwcu sprzedano 9.600 hektolitrow piwa. Jak się dowiaduje, zdolność produkcyjna browaru jest znacznie większa, lecz zasoby jęczmienia nie pozwalają na razie na rozszerzenie produkcji.

W 1945 roku browar zaczął pracować w bardzo trudnych warunkach. Niemcy bowiem prowadzili eksploatacyjną gospodarkę, nie odnawiając, ani nie remontując maszyn parowych, sztucznych chłodzi. Wycofując się za-

brał cały transport samochodowy, koła z wozami, 30 wagonów piwnych, maszyny biurowe, zniszczyli przewody telefoniczne i wysadzili bocznice kolejowe.

Łość zatrudnionych osób sęga poziomu przedwojennego. „Odczuwa się

jednak brak dostatecznej ilości sił fachowych — wyszkolonych, technicznych piwowarów — mówi dyr. Foks. Zorganizowali kurs dokształcający przy Zjednoczeniu w Zabrze.

Poza tym brak nam, co jest specjalnie ważne, rutynowanych księgowych, buchalterów obznajomionych z gospodarką planową.”

Przewodniczącemu Rady Zakładowej, tow. Mucharskiego spotykam w stołówce przy wydawaniu dyspozycji o biadach. „Obiady — mówi tow. Mucharski — otrzymują robotnicy bezpłatnie. Dużą pomocą jest własny ogród przy browarze, w którym posia damy nawet inspektów.”

Przy stołówce znajduje się świetlica, w której robotnicy mają codziennie świeżą prasę lokalną i centralną. Przy browarze istnieje spółdzielnia. Tow. Mucharski opowiada o okresie początkowym, o bohaterstwie robotników, którzy przyczynili się do uratowania przed Niemcami inwentarza (np. pasy) czy surowca. Tow. Mucharski podkreśla dobrą współpracę Rady Zakładowej z dyrektorem.

Ostatnio Rada Zakładowa wysunęła projekt zrobienia posadzki w hall obciążowej oraz przebudowy aparatów obciążowych tudzież wybudowania specjalnego budynku dla stołówek. Projekt ten uzgodniono z dyrektorem i obecnie czeka się tylko na odpowiedź centrali, by przystąpić do pracy.

Tow. Mucharski oprowadza mnie po browarze. Przechodząc przez flaszkarnię, warzelnię, umywalnię beczek, beczkarnię, zwiedzamy elektrownię.

Korespondencja specjalna

Franciszka Gila

i nie pojechalibyśmy już na przejażdżkę po jeziorze Dąbskim. Cienki lód łamał się jeszcze, ale mroź noc w noc kleił go coraz grubiej.

Nie wróciłem już więcej do trzech chłopców, którzy, gotując sobie w domu nad Odrą kartoflanek, zabezpieczali na lato jachty. Wyrosli w głuchych, mazowieckich wsiach, ale w oczach mieli świat. Nie troszczyli się, co będą jedli, z czego będą żyli. Zbijając dach nad jachtami, patrzyli na wody rzeki, wieloma ramionami ciągnącej ku morzu. „Pan jest dziennikarzem... gdyby pan zechciał pojechać z nami dookoła świata...”, proponowali wciąż nieśmiało — „dadzą nam wszędzie jeść, gdzie tylko przyjeździemy, każdy klub jachtin gowy”.

Patrzyłem z nimi na północ, ku ciemniejącej rzecce i myślałem, że tu, nad Odrą, wyrasta prosto z wojny nieznane nam bliżej, śmiałe pokolenie, odważniejsze wobec morza od pokolenia naszego. Dziwne, mazowieckie pokolenie, nie uznające innego życia jak na łodziach i przystaniach, wiele myślące o morzach, a mało o kraju. Pierwsze pokolenie naszego wielkiego wybrzeża.

Nie pytałem ich ani o nazwiska, ani o odcienie pracy przy jachtach, których tu, na jednej przystani, było więcej, niż przed wojną, na całym wybrzeżu. Mieliśmy się przecież nazajutrz zobaczyć.

Kiedy znów przejeżdżałem tamtędy w kwietniu, w domku i na przystani akurat nie było nikogo. Czekałem dobrą chwilę. Chciałem dokończyć tamte rozmowy, odświeżyć z wiadomości. Czulem, że zaciągnąłem jakiś dług wobec

trzech chłopców, którzy nie myśleli o handlu, „twardych i miękkich”, ani o „szaberku”. Marzyli, żeby w samotnej łodzi, pod polską banderą, przepłynąć świat. Byli na to gotowi, a ja nie napisałem o tym ani słowa.

Wszystko to odbywało się na trasie Szczecin — Stożczyn, wzdłuż mojej, niemal codziennej wtedy drogi do huty Szczecin.

Kiedy w kwietniu wstąpiłem do trzech szkolarzy, wracałem właśnie z tej, części w ziemie odwiedzonej huty. Pierwszy piec miał już lada tydzień ruszyć. Wykano elektryczną instalację, próbowano pierwszą dmuchawę! Nowy dyrektor pokazywał mi kolejno we wszystkich działach różnicę w obudowie między chwilą obecną, a czasem, kiedy po raz pierwszy zapoznawałem się z hutą. Coraz rańniejszy łomot toczących swe walce maszyn zwiastował, że niedługo ten różnorożny jeszcze stukot maszyn połączy się w jeden wspólny, nieustający poszum, w trwały rytm produkcji.

Dyrektor Sławiński prowadził mnie śmiało i pewnie, wzdłuż wykończonych transmisji i przewodów, jak wódz mechanicznych sił, ostatecznie ustawiających się w produkcyjny ordynek. W ciągu paru miesięcy zrobiono tu wiele, bodajże więcej niż przez poprzednie pół roku i młody, po wojskowemu odziany dyrektor nadał podobne tempo naszym oglądom. Wkrótce doprowadził mnie z powrotem do wejściowej furty.

Nie umiałem mu się jakoś oprzeć. Tak czy nie, miałem wrócić jeszcze nazajutrz, rozejrzeć się dokładniej i nie

poszedłem już tego dnia odwiedzić inżyniera Wita.

Inżynier Wit, „wielkopieczownik” Stożczyna, uczył mnie pierwszy czytać hutę. Pokazywał piece, tłumaczył temperatury, stopy, topniki, ale nade wszystko wracał do tulolu.

„Tulol, widzi pan, tulol. Niemcy tutaj dochodzili do tulolu” — powtarzał, ilekroć znaleźliśmy się wokół kokso-

ni huty. Przypominałem sobie wielkie drzewo na wystawie którejś z drogerii w Katowicach. Miało mnóstwo gałęzi i listowia. Każda gałąź, każda gałązka kończyła się tablicą z kolejną nazwą ubocznego produktu koksovania węgla. Drzewo było pełne tablic, jak owoców w rok urodzaju. Nasze koksoownie dochodziły do paru najgłośniejszych z tych produktów. Tu, Niemcy — aż do tulolu. Przydawało im się to bardzo do zbrojeń, do materiałów wybuchowych.

„Warto dźwignąć ten przemysł, panie” — zapalał się w długich rozmowach. Sześćdziesiąt lat temu nie było tu jeszcze niczego. Wypytywałem o to Niemców.

Ale najlepiej poznałem inżyniera Wita w dwóch rozmowach. Jedna zdarzyła mi się z robotnikiem sąsiedniego oddziału huty, drugą miał on sam ze swoim kolegą.

Stary robotnik nie stąd nie zowód powiedział mi, że wszyscy najchętniej pracowali na wielkich piecach u inżyniera Wita.

Ze on zawsze za robotnikiem obstoi. Ze gdzie może, da zarobić. Uchpień akord, albo z innej strony. Jedna dziewczyna straciła u niego przez dzień paręnaście ton koksu. Ze chodzi za tym, czy każdy jego robotnik ma to, co się mu należy.

Przy drugiej rozmowie byłem tylko obecny. Inżynier Wit miał nazajutrz wyjechać na Śląsk, pilnować zamówień i chciałem jeszcze sprawdzić parę szcze-

Przed III Zjazdem Przemysłu Z. Odzyskanych Obrady Instytutu Bałtyckiego

W dniach 9 i 10 września, a więc tuż po zakończeniu III Zjazdu Przemysłu Ziem Odzyskanych odbędzie się w Szczecinie konferencja zorganizowana przez Instytut Bałtycki.

Konferencja ta będzie posiadała charakter zamkniętych obrad, w których wezmą udział członkowie komisji naukowych Instytutu, a mianowicie: komisji geograficznej, gospodarczej i ekonomicznej - morskiej. Ponadto przybędą przedstawiciele Instytutów: śląskiego, zachodniego, Biura „Studiów Osadniczo-

Przedstawicieli oraz zaproszeni przed stawiciele władz.

W toku obrad wygłoszonych zostanie ponad 12 fachowych referatów, z których na szczególną uwagę zasługują referat DR A. WIEŁOPOLSKIEGO pt. „ZAGADNIENIE PORTOWE SZCZECINA W ŚWIELE OBRAD III ZJAZDU PRZEMYSŁU ZIEM ODZYSKANYCH” oraz referat „SKŁAD LUDNOŚCIOWY I POTRZEBY OSIEDLEŃCZE POMORZA SZCZECIŃSKIEGO Z PUNKTU WIDZENIA GOSPODARCZYCH POTRZEB TERENU”. (kb)

Kronika śląsko - dąbrowska

(Od naszego korespondenta)

ALDREY — NOWY STOP ALUMINIOWY
Polski przemysł kablowy rozpoczął pracę nad nie produkowanym dotąd w

kraju stopem aluminiowym aldrej, który nadaje się do elektrycznych przewodów napowietrznych, zastępuje całkowicie linki miedziane i znajduje szerokie zastosowanie w liniach telefonicznych. Produkcja aldrej przyniesie duże korzyści gospodarcze. Obecnie Fabryka Kabli i Drutu w Będzinie zaprojektowała specjalną odlewnię przystosowaną do istniejącej walcowni miedzi dla przeróbki aldrej.

Pierwsze próby stopu aldrej przeprowadzone zostały z pozytywnym wynikiem w walcowni metali w Gliwicach. Już w przyszłym miesiącu pierwsze polskie linki aldrej, w ilości co 40 ton, będą oddane na elektryfikację wsi.

PIENIADZE SĄ — TO I KROWY BĘDA

W ramach akcji rozprawiania kredytów na zakup krow, prowadzonej przez Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, przeznaczono na początek dla powiatów Śląska Opolskiego 15 milionów złotych. Z kredytu tego skorzystały dotychczas powiaty: niemodliński, kozielski, kluczborski, raciborski; w mniejszym stopniu powiaty: lubliński, strzelecki, opolski, nyski. Dotychczas sprzedano 138 krow.

Z ogólnej sumy 15 milionów złotych zużyto już 45 proc. kredytu.

NAWOZY SZTUCZNE, NARZĘDZIA ROLNICZE, SIANO PRASOWANE, DRZEWO OPAŁOWE, BUDULCOWE oraz duży wybór stolarstwa i ścieżek polca
Powiatowa Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Warszawie, Hoza nr. 27.
Tel. 8.84.50, 8.84.67 i 8.61.11.
Składy: ul. Grzybowska 40. 2142

SZYBY kryształowe okienne, wystawowe i inspektowe, wypukłe do zegarów i reflektorów, lustra w różnych wymiarach. Szlifiernia szkła, podrabianie lusterek, roboty szklarskie, szklenie samochodów, A. Buriedny, W-wa, Praga, Targowa 56 w podwórzu. 2143

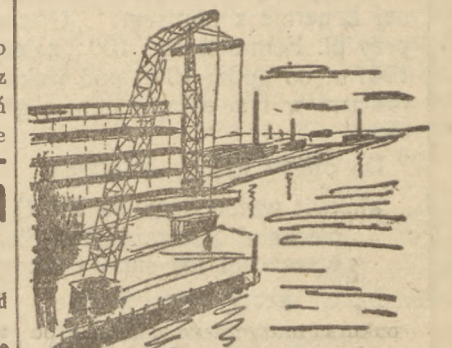
głów. Rozmowę przerwał nam wkrótce jego kolega. Rychoło zaczęliśmy mówić we trójkę. Byłem ciekaw, czy huta ruszy w terminie. Towarzysz pracy inżyniera twierdził — że nie. Inżynier Wit — że tak. Sam, chociaż laik, wobec ilości czekających jeszcze wykonania prac myślałem także — nie. Ale serce całym byłem za tym szczupłym, pełnym pogody inżynierem, za jego wiarą w to, że huta ruszy przewidzianego dnia. Za jego wiarą w wysiłek i niewiarą w „realne, obiektywne” przeszkody, mające uniemożliwić terminowe rozpalenia pieca.

Czułem instynktownie, że wiara ta stanowi o charakterze jego pracy, że przydaje jego wysiłkom ów niby „nierealny”, a przecież przemagający, zwycięski sens. Słowa tamtego brzmiały jak trwożliwy rachunek referenta, słowa tego jak poryw budowniczego, konstruktor materiału.

Tamten mówił, że przeniesiono ich tu ze Śląska, że prowadzą dwa domy i co dostają — Wit odpowiadał, że poczciwiec nie dostaje nawet części tego, a jednak także pracuje.

W końcu roześmiał się, zwrócił jeszcze młodą twarz ku mnie i powiedział: — Panie, to tylko z zazdrości, że wszystkie pieniądze poszły w wielkie piece, a on nie dostał nic...

Przypominałem sobie jego pierwsze słowa w naszych rozmowach o hucie. Brzmiały one: „dla nas, tutaj, centralna Polska to daleko, panie” — i teraz dopiero dosłuchałem się w nich zapowiedzi tej mojej wiary w „kawałek przemysłu” na szczecińskim Zaodrzu, z którą spotykałem się później dzień w dzień w oddziale wielkich pieców.



Huta rzeczywiście ruszyła później, niż przewidywały to terminy. Myślałem, że tym bardziej winienem się zobaczyć z człowiekiem, który wierzył i pracował na to, żeby ruszyła na czas. Czułem, że to warunek uczciwości mego zawodu: dzielić z tymi ludźmi nie tylko ich osiągnięcia — trwać przy nich w dniach ich klęsk. Szukać wspólnie przyczyn, swoimi środkami pomóc ją usunąć.

Znów wyjechałem. Zawsze myślałem, że napiszę o nim osobno. Cały wielki reportaż o naszych rozmowach, naszych wspólnych drogach przez hale i nabrzeża nadmorskiej huty. Chciałem mu dyktować to, co zawdzięczałem rozmowom z nim. Jego, właśnie jego nie wymieniłem ani razu w paru opisach pobytu w hucie. Chowałem uroczyscie na koniec. I tego reportażu dotychczas nie napisałem. Zabrakło mi jednej rozmowy, jednego jeszcze pobytu w hucie. Jego piece poczęły tymczasem już dawno surówkę.

Przeglądałem potem tutejsze gazety. Spotykałem sprawozdania dyrektora, przez kalkę, te same, które i mnie chciało wyciąć pierwszego dnia odwiedzin. Odcieło tylko podpisy dyrektorów. Nikt nie napisał o wielkopieczowniku inżynierze Wicie, o ludziach dniem i nocą związanych z nadgraniczną hutą, robotnikami, bez których huta Szczecin nie pólnęaby ani jednej minuty.

Pisano o wczorajszym poświęceniu nowych knajp, ale nikt nie napisał o trzech chłopcach na przystani „Zryw”, każdej chwili gotowych wyruszyć w łodzi na dalekie morza. Niewątpliwie reportaż z otwarcia nowej placówki gastronomicznej bardziej popłaca, niż wyszukiwanie biednych chłopców, chcących samotnie pływac po oceanach. Ale wątpię należy, czy bałtycko-polskie frazesy z pierwszej strony i opisy otwarcia „bałtyckich” kawiarni ze strony przedostatniej lepiej przyczynią się do stworzenia polskich kadr morskich, niezbędnych dla odzyskanego wybrzeża.

Dług mój rósł w miarę dostarczania, jak w wielokrotnych cyfrach, procentach i syntezach narodowych zagubiono tych skromnych ludzi produkcji, ludzi wielkiej wiary w swój mały warsztat. Są to tylko ci, z którymi parę godzin przeżyłem osobście. Trudno mówić, że-bym wobec ich pracy, ich twórczych marzeń, spłacał go całkowicie.

Franciszek Gil

